

CZWARTEK-ŚRODA
14-20|08|2025|

GAZETA OLSZTYŃSKA TYGODNIK

WARMII I MAZUR



cena 5,99 zł (w tym 8% VAT)

105 LAT TEMU URATOWALIŚMY EUROPE



15 sierpnia mija rocznica Bitwy Warszawskiej. W obliczu utraty ledwo co odzyskanej niepodległości Polacy zjednoczyli się wtedy i obronili nasz kraj i Europę przed rosyjskimi bolszewikami. W tej walce wspierały nas Ukraina, Węgry i Francja.

15 SIERPNIA

Święto Wojska Polskiego

PGZ

Zdjęcie:
st. szer. spec. Damian Łubkowski
18 Dywizja Zmechanizowana
im. gen. broni Tadeusza Buka



CHCIELI ZNISZCZYĆ
NASZĄ CYWILIZACJĘ |4-5



NIE TYLKO KLENCZON
I JURAND |9



PEŁNOMOĆNIK NA STYKU
POKOLEŃ I KULTUR |6



W REGIONIE
RUSZYŁY ŻNIWA |13



WIELKI ODPUST
W GIETRZWAŁDZIE |8



NAJWIĘKSZE SZANSE
MA JAGIELLONIA |15



ZOSTAŃ
NASZYM
PATRONEM!



GAZETA
OLSZTYŃSKA
PATRONITĘ

TWOJE
WSPARCIE!
MA ZNACZENIE!



O znaczeniu bezpieczeństwa - zarówno tego rozumianego jako ochrona granic, jak i tego obecnego w naszej codzienności, o roli służb ratowniczych, samorządu województwa i współpracy z mieszkańcami rozmawiamy z marszałkiem województwa warmińsko-mazurskiego, Marcinem Kuchcińskim.

— **Panie Marszałku, 15 sierpnia obchodzimy Święto Wojska Polskiego. To dobry moment, żeby porozmawiać o bez-**

BEZPIECZEŃSTWO TO NASZA WSPÓLNA SPRAWA

pieczeństwie. Jak Pan je rozumie?

— Dla mnie bezpieczeństwo to fundament naszej wolności i rozwoju. Rocznicą Bitwy Warszawskiej z 1920 roku i związane z nią Święto Wojska Polskiego przypomina nam o odwadze żołnierzy, którzy bronili nie tylko granic, ale i przyszłości następnych pokoleń. Dziś żyjemy w innych realiach, ale bezpieczeństwo nadal pozostaje kluczem do spokojnego, dostatniego życia. Zwykle kojarzymy je z sytuacją międzynarodową, stanem armii czy ochroną granic - i słusznie, bo to ważne. Ale bezpieczeństwo to także sprawa dnia codziennego - w naszych miejscowościach, na drogach, w szkołach, w pracy i w miejscach wypoczynku. To pewność, że w razie potrzeby

pomoc nadejdzie szybko i skutecznie.

— **Obrona państwa to zadanie władz centralnych. Jak w tej dziedzinie może działać samorząd województwa?**

— Rzeczywiście, kwestie obronności to przede wszystkim zadanie państwa, ale my także możemy dołożyć swoją cegiełkę. Od lat konsekwentnie inwestujemy w służby i formacje dbające o życie i zdrowie ludzi. Wspieramy Ochotnicze Straże Pożarne, Państwową Straż Pożarną, Policję, Straż Graniczną czy Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe. Dzięki budżetowi województwa i funduszom unijnym co roku przeznaczamy środki na zakup nowoczesnego sprzętu ratowniczego - od samochodów gaśniczych po łodzie i specjalistyczne wyposażenie dla ratowników.

— **Warmia i Mazury to region turystyczny. Czy to wpływa na sposób, w jaki podchodzimy do bezpieczeństwa?**

— Bardzo. Jesteśmy miejscem wyjątkowym - tysiące jezior, rozległe lasy, piękne miasta przyciągają gości z całej Polski i Europy. To powód do dumy, ale i zobowiązanie. Musimy dbać zarówno o mieszkańców, jak i turystów. W razie nagłych wypadków, zdarzeń na drogach czy akcji poszukiwawczych liczy się każda minuta. Do Ochotniczych Straży Pożarnych niejednokrotnie należą nasi sąsiedzi, znajomi czy nawet członkowie naszych rodzin. Druhny i Druhowie to ludzie, którzy poświęcają swój czas i siły dla dobra wspólnego. Moralnym obowiązkiem samorządu województwa jest

dać im narzędzia do skutecznego działania - niezależnie od warunków.

— **Wspomniat Pan o granicy. Jak samorząd działa w tej sferze?**

— Jako region przygraniczny mamy szczególną rolę. Aktywnie uczestniczymy w dyskusjach na forum krajowym i europejskim, na temat wzmocnienia wschodniej granicy Unii Europejskiej. W Brukseli podkreślamy znaczenie tej części Europy dla całej wspólnoty i potrzebę stałego wsparcia mieszkańców terenów przygranicznych. Współpracujemy z rządem, aby inwestycje, środki i decyzje trafiały tam, gdzie są najbardziej potrzebne. Silna granica to nie tylko sprawa wojska - to także silny i bezpieczny region.

— **Czego życzyłby Pan służbom i mieszkańcom w tym szczególnym dniu?**

— Przede wszystkim chcę podziękować wszystkim służbom mundurowym za ich służbę, poświęcenie i odwagę. Chciałbym, aby wiedzieli, że ich praca ma ogromne znaczenie. Bezpieczeństwo nie jest dane raz na zawsze. Trzeba o nie dbać codziennie, wspólnym wysiłkiem państwa, samorządu i obywateli. Wierzę, że nasza wspólnota jest silna, gdy potrafimy troszczyć się o siebie nawzajem. To właśnie codzienna solidarność, zaufanie i współpraca budują prawdziwe poczucie bezpieczeństwa. I choć nie da się przewidzieć wszystkich zagrożeń, jestem przekonany, że działając razem, poradzimy sobie z każdym wyzwaniem...

MH



To strategiczny projekt, który łączy inżynierię wojskową, logistykę i współpracę z samorządami w jeden spójny system obrony naszej granicy — mówi o Tarczy Wschód Radosław Król, wojewoda warmińsko-mazurski.

— **Panie Wojewodo, niedawno w Momajnach, w gminie Barciany, odbyło się spotkanie informacyjne o Tarczy Wschód. Skąd taka potrzeba?**

— Bo bezpieczeństwo zaczyna się od rzetelnej informacji. Momajny to przykład, że mieszkańcy chcą wiedzieć, co powstaje na ich terenie, jakie będą tego skutki i kto na tym skorzysta. Tam, na miejscu, razem z przedstawicielami MON, generałami, samorządowcami, pokazaliśmy, jak wygląda program i na jakich zasadach działa. To też była okazja, by przeciąć fake newsy — w tym te podsuwane przez rosyjską propagandę, że rząd i wojsko „wywłaszcza ludzi, żeby

TO SYSTEM, KTÓRY CHRONI NASZ DOM

szkować atak na Rosję”. To absurd, ale jeśli nie odpowiemy jasno i spokojnie, to takie bzdury mogą trafić na podatny grunt. W tej pracy komunikacyjnej bliskie są mi słowa „Wojna to zbyt poważna sprawa, by zostawiać ją wyłącznie wojskowemu”. Dlatego musimy działać wspólnie — państwo, wojsko i społeczność lokalna.

— **Czyli to jest też walka w sferze informacyjnej?**

— Tak. Dzisiejsze bezpieczeństwo to nie tylko granice fizyczne, ale też „granice w głowie”. Jeśli ktoś uwierzy w nieprawdziwe historie, to łatwiej wtedy wrogom podważyć zaufanie do naszego państwa i wojska. Dlatego od początku mówimy jasno: w Tarczy Wschód nie ma wyłączeń. Grunty pozyskujemy dobrowolnie, priorytetowo wykorzystując te należące do Skarbu Państwa, a jeśli właściciel prywatny chce sprzedać działkę, to robimy to na uczciwych warunkach, w oparciu o operat. W Momajnach mogliśmy to pokazać czarno na białym. Ten projekt pokazuje, że prawda i otwarta rozmowa są równie ważnym elementem obrony jak beton czy stal. — **Wróćmy do istoty programu. Jak by Pan wytłumaczył**

Tarczę Wschód mieszkańcom w kilku zdaniach?

— To strategiczny projekt, który łączy inżynierię wojskową, logistykę i współpracę z samorządami w jeden spójny system obrony naszej granicy. Tarcza Wschód obejmuje zapory i umocnienia w punktach newralgicznych, magazyny kryzysowe, drogi, węzły logistyczne oraz działania ochrony ludności. Ma służyć żołnierzom w razie zagrożenia, ale też mieszkańcom w sytuacjach kryzysowych. Wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz powiedział niedawno, że to największa operacja wzmocnienia wschodniej flanki NATO od 1945 roku. To oddaje skalę przedsięwzięcia.

— **Tarcza ma także wymiar cywilny?**

— Zdecydowanie tak. Wojsko nie funkcjonuje w próżni. Potrzebuje dróg, mostów, zaplecza logistycznego. Modernizując drogę dojazdową do magazynu, zapewniamy wygodniejszy transport rolnikom i przedsiębiorcom. Tworząc rezerwy materiałowe, zyskujemy narzędzia, które w przypadku powodzi czy wichury można przekazać do akcji ratunkowych. To sposób, by jedna inwestycja służyła bezpieczeństwu państwa i jakości życia mieszkańców.

— **Tarcza Wschód to temat mocno osadzony w wojskowości. Jak Pan — jako cywil — patrzy na Wojsko Polskie w tym kontekście?**

— Z ogromnym szacunkiem. To, co dziś robimy, nie jest zwykłym programem inwestycyjnym — to przygotowanie gruntu pod realne działania naszych żołnierzy. Mogę mówić o planach, harmono-



Początki prezydentury Donalda Trumpa były dla Polski i Europy Środkowo-Wschodniej małym trzęsieniem ziemi. Wyproszenie prezydenta Ukrainy z Białego Domu. Potem wstrzymanie dostaw uzbrojenia dla Ukrainy. To wszystko działało na wyobraźnię. Trump był otwarty na porozumienie z Putinem, ale Kreml tej otwartości nie odwzajemnił. Amerykański Prezydent przyjął to jako afront i zaczął prowadzić całkiem proukraińską politykę wzmocnioną antyputinowską retoryką. Wydawało się, że potwierdza się stare porzekadło, że każda amerykańska administracja uczy

gramach, budżetach, ale na końcu to oni, żołnierze, stają na tej granicy. Sierpień, gdy obchodzimy Święto Wojska Polskiego, jest momentem, by głośno podziękować: jesteśmy bezpieczni dzięki ludziom w mundurach. Cała infrastruktura, którą tworzymy, ma im pomóc wykonywać swoje zadanie jak najlepiej.

— **Jak by Pan podsumował sens Tarczy Wschód w jednym zdaniu?**

— To system, który chroni nasz dom — Warmię, Mazury oraz sumarycznie całą Polskę — i jednocześnie daje fundament do rozwoju. Ale jego finalne powodzenie zależy od współdziałania wojska, administracji i mieszkańców.

WSZYSTKIE OCZY NA ALASKĘ

się Rosji na nowo. Ale gdy już się nauczy, to prowadzi rozsądną politykę, generalnie zbieżną z polską racją stanu. Jednak nad prawdziwością tego stwierdzenia zawisł wielki znak zapytania. Spotkanie Putin-Trump na Alasce budzi spore obawy. Już sam wybór lokalizacji jest korzystny dla Rosji. Nie zapominajmy również o fakcie, że prezydent Rosji po prostu przełamuje w ten sposób międzynarodową izolację. Nie wiemy jaka będzie agenda spotkania. Są możliwe dwa scenariusze. Po pierwsze, skupienie się na Ukrainie i znalezienie np. ścieżki do zawieszenia broni czy rozejmu. Oczywiście to trudny scenariusz dla Ukrainy, bo naszych sąsiadów nie będzie przy stole. Drugie scenariusz jest jednak trudniejszy. Polega on na przyjęciu przez Trumpa propozycji Putina, aby rozmawiać

o węzłowych problemach polityki globalnej i jak pomoc Rosji może USA ułatwić ich rozwiązanie. Do tego okraszenie rozmów propozycją kilku lukratywnych deali. W tym scenariuszu Ukraina nie będzie głównym tematem rozmowy. Stanie nie przeszkodą do zawarcia szerszego porozumienia. To jeszcze gorszy scenariusz dla Ukraińców. Dlatego dobrze się stało, że Ukraina może liczyć na wsparcie najważniejszych europejskich sojuszników. To jasny sygnał, że dwóch przywódców mocarstw nie może rysować mapy świata ponad głowami obywateli zainteresowanych państw. Te czasy się skończyły. A skończyły się dlatego, że często takie działania prowadziły nie do pokoju, a do większej tragedii.

MARCIN KULASEK, MINISTER NAUKI I SZKOLNICTWA WYŻSZEGO

WYDAWCA
GALINDIA
Sp. z o.o.
ul. Tracka 7b,
10-364
Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztynska.pl

DYREKTOR ZARZĄDZAJĄCY
Agnieszka
Weder-Grygielewicz

ZASTĘPCY REDAKTORA NACZELNEGO
Michał Podolak,
Igor Hrywna,
Barbara Barczuk

REDAKTORZY WYDANIA
Michał Podolak
Artur Dryhynicz

WYDANIE ONLINE
internet@gazetaolsztynska.pl
tel. 514 800 549

GAZETA OLSZTYŃSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 502 499 515

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
502 499 531

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Rybacka 35
tel. 885 998 201
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 514 800 517

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 604 408 305
reklamy@dziennikelblaski.pl

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@dziennikelblaski.pl
502 499 531

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 604 408 305
reklamy@dziennikelblaski.pl

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7b
tel. 502 499 539

15 SIERPNIA

Święto Wojska Polskiego

 **PGZ**

Tym, co służą Ojczyźnie

Zdjęcie:
st. szer. spec. Damian Łubkowski
18 Dywizja Zmechanizowana
im. gen. broni Tadeusza Buła



CHCIELI ZNISZCZYĆ NASZĄ CYWILIZACJĘ

„WSPÓŁCZESNA HISTORIA CYWILIZACJI ZNA MAŁO WYDARZEŃ POSIADAJĄCYCH ZNACZENIE WIĘKSZE OD BITWY POD WARSZAWĄ W ROKU 1920. NIE ZNA ZAŚ ANI JEDNEGO, KTÓRE BY BYŁO MNIEJ DOCENIANE” – NAPISAŁ W 1931 ROKU LORD EDGAR VINCENT D'ABERNON, WEDLE KTÓREGO „ZADANIEM PISARZY POLITYCZNYCH JEST WYTŁUMACZENIE EUROPEJSKIEJ OPINII PUBLICZNEJ, ŻE W ROKU 1920 EUROPE ZBAWIŁA POLSKA”.

Nie ma jakichkolwiek podstaw, by w powyższych słowach brytyjskiego dyplomaty doszukiwać się kokieterii, tym bardziej że Edgar Vincent D'Abernon doskonale wiedział, z kim przyszło nam stoczyć decydującą bitwę niespełna dwa lata po odzyskaniu nieodległości. Wszak jako przewodniczący Misji Międzysojuszniczej do Polski na własne oczy widział bolszewickie hordy, które prężyły na Zachód, zamierzały zniszczyć cywilizację łańcuską. Jeśli więc zgadzamy się z Czesławem Miłoszem, że „komunizm stanowi o specyfice XX wieku”, to trudno znaleźć wydarzenie w minionym stuleciu, którego ranga byłaby większa niż polska victoria latem 1920 roku.

Ku ogólnoświatowej pożodze

Gdy w 1918 roku powróciliśmy na polityczną mapę Europy, rozpoczęło się budowanie nowej Polski, która musiała zmagać się z szeregiem problemów natury organizacyjnej oraz finansowej. A wojna z kolejnym wcieleniem rosyjskiego imperializmu u progu wolnej Polski była ostatnią rzeczą, o której marzył i której potrzebował poturbowany przez dziesięciolecie naród. A jednak rzeczywistość nie oszczędziła Polaków, którym przyszło stanąć oko w oko z pretorianami imperium zła.

„Przez trupa Białej Polski prowadzi droga ku ogólnoświatowej pożodze” – brzmiał rozkaz Michaiła Tuchaczewskiego z 2 lipca 1920 roku, który oznaczał jedno: bez podbicia Polski, podpalenie świata przez bolszewików będzie niemożliwie. „Widmo komunizmu”, które jak przewidywał Karol Marks w 1848 roku, „krążyło po Europie”, dotarło do niej w dwudziestym stuleciu i sukcesywnie zaczęło topić świat we krwi.

Biznes z barbarzyńcami

„Poza wyjątkami, Zachód nie doceniał znaczenia roli eksperymentu sowieckiego. Nie zdawano sobie sprawy z wagi i charakteru



Polscy żołnierze na polu walki

tego zjawiska. Z tego, że zjawisko to może objąć, ba, ma ambicje, żeby objąć sobą cały świat” – powiedział prof. Paweł Wierczkiewicz, który podkreślał, że zachodnich przywódców po 1917 roku bardziej interesowała perspektywa zrobienia biznesu z barbarzyńcami, niż zduszenie w zarodku bolszewickiego projektu. Z tego względu „rozpoczął się flirtu przy pozorach wrogości z rodzącym się państwem bolszewickim. Podstawą jest tu przede wszystkim gospodarka. (...) Możliwość wejścia na chłonny, wielki, mimo rozpaczliwego stanu kraju, rynek rosyjski było atutem pierwszej wagi”.

Niniejsza konstatacja jest kluczowa, bo pokazuje fundamentalny problem Zachodu, który bagatelizując rozprzestrzeniające się zło, doprowadza do jego eskalacji. Skojarzenia zbieżną sytuacją polityczną nie są bezpodstawne, gdyż wolny świat, skądinąd nie

pierwszy raz, nie wyciągając wniosków z historii, stworzył kolejnego potwora. Przyjęcie Putina, byłego oficera KGB, w poczet demokratycznej rodziny w zamian za gaz i ropę ma teraz swoje konsekwencje. Ponad 100 lat temu było podobnie.

SZEF SZTABU IMPERIALNEGO, SIR HENRY WILSON, Z PRZERAŻENIEM I ODRAZĄ PATrzył, JAK BRYTYJSKI PREMIER LLOYD GEORGE ROZMAWIA Z „ŁAJDACKĄ PARĄ KANALII”, CZYLI KAMIENIEWEM I KRASINEM: „BYŁEM ZASKOCZONY (...) TYM NIEMAL SŁUŻALCZYM NASTAWIENIEM, Z JAKIM ZABIEGAŁ O ROSYJSKIE INTERESY I BYŁ WROGI WOBEC POLAKÓW. (...) BYŁ NA PRZYJACIELSKIEJ STOPIE Z KAMIENIEWEM I KRASINEM. (...) BYŁO

DLA MNIE CAŁKIEM JASNE, ŻE WSZYSCY TRZEJ ZAKŁADALI, I ŻE L.G. ZAAPROBOWAŁ, OKUPACJĘ WARSZAWY PRZEZ BOLSZEWIKÓW”.

Przez Polskę do światowej rewolucji

Choć bolszewicy nigdy oficjalnie nie wypowiedzieli II RP wojny, to za jej początek możemy uznać 3 stycznia 1919 roku, gdy polska samoobrona stoczyła heroiczny bój w obronie Wilna, które miało zostać stolicą Litewsko-Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Rad. Chwilę wcześniej w analogiczny sposób powołali do życia podobne twory na Łotwie i Ukrainie. Ekspansja komunizmu na Zachód była jednym z głównych celów Lenina, który bynajmniej nie zamierzał poprzestać na wschodniej części Europy, albowiem jak zauważył prof. Richard Pipes: „bolszewicy przejęli władzę nie po to, aby zmienić tyl-

ko Rosję, ale aby użyć jej jako trampoliny do rewolucji światowej”.

O tym, że niepodległość nie jest dana raz na zawsze, Polacy wiedzieli doskonale, dlatego własną krwią zaświadczyli, że są jej godni. Ówczesny wysiłek i poświęcenie narodu było tym większe, że międzynarodowa społeczność, delikatnie mówiąc, ani myślała trzymać kciuki za Polskę.

„ODRZUCAM POMOC DLA POLSKI, NAWET WOBEC NIEBEZPIECZEŃSTWA, ŻE MOŻE ZOSTAĆ POCHŁONIĘTA. PRZECIWNIE – LICZĘ NA TO” – OGŁOSIŁ HANS VON SEECKT, SZEF NIEMIECKIEGO SZTABU GENERALNEGO. NOTABENE NIEMALŻE TOŻSAME STANOWISKO WYRAZIŁ RZĄD NIEMIECKI. ANTYPOLSKA NARRACJA OBIEGAŁA STARY KONTYNET, WSKUTEK CZEGO, ZWŁASZCZA WŚRÓD ZACHODNICH ROBOTNIKÓW, ŻYWE BYŁO PRZEKONANIE, ŻE BURŻUAZYJNĄ POLSKĘ NALEŻY ZGŁADZIĆ.

12 sierpnia 1920 roku na konferencji związków zawodowych i Partii Pracy proklamowano rozpoczęcie strajku generalnego w przypadku, gdyby rząd Wielkiej Brytanii nie zrezygnował z prowadzenia propolskiej polityki. Skądinąd brytyjskich elit nie trzeba było utwierdzać w niechęci do Polski (nieprzypadkowo jedna z prac prof. Andrzeja Nowaka na temat roku 1920 nosi tytuł „Pierwsza zdrada Zachodu”). Znamienne jest to, że gdy 10 sierpnia szykowaliśmy się do decydującej bitwy, w londyńskim parlamencie przyjęto wysłannika Lenina – Kamieniewa, który słuchał, jak premier Wielkiej Brytanii bredzi, że odpowiedzialność na wojnę polsko-bolszewicką ponosi Polska! Stosunek państw Ententy do sprawy polskiej dobitnie obrazuje konferencja w Spa w lipcu 1920 roku. Przybyli do Belgii premier Władysław Grabski, licząc na wsparcie wne-

gociacjach polsko-bolszewickich, spotkał się niechęcią, a przedstawiciele Ententy swoją pomoc uzależnili od znacznych ustępstw Polski. Przeświadczenie o rychłym upadku II RP było Europie powszechne.

CORAZ BARDZIEJ OSAMOTNIENI W MOMENCIE, GDY KRAJ ZNALAZŁ SIĘ NAD PRZEPAŚCIĄ, MOGLIŚMY LICZYĆ PRZEDĘ WSZYSTKIM NA FRANCUZÓW, UKRAIŃCÓW I WĘGRÓW. PODPISANA 22 KWIETNIA 1920 ROKU W WARSZAWIE UMOWA MIĘDZY POLSKĄ A UKRAIŃSKĄ REPUBLIKĄ LUDOWĄ POŁĄCZYŁA PAŃSTWA, KTÓRE W OBLICZU WSPÓŁNEGO WROGA POSTANOWIŁY WSPÓŁPRACOWAĆ ZAMIAST WALCZYĆ ZE SOBĄ. DO HISTORII PRZESZŁA M.IN. BOHATERSKA POSTAWA 6. DYWIZJI STRZELCÓW, KTÓRA DOWODZONA PRZEZ PUŁKOWNIKA MARKO BEZRUCZKĘ, WESZŁA W SKŁAD POLSKIEJ 3. ARMII. GENERAŁ RYDZ-ŚMIGŁY W ROZKAZIE Z DNIA 22 CZERWCA 1920 ROKU NAPISAŁ: „6. DYWIZJA UKRAIŃSKA, ZACHOWUJĄC HART DUCHA, MIMO ŻE COFAJĄC SIĘ, ODDAJE SVOJĄ OJCZYZNĘ NA PASTWĘ WROGA, JAK WIERNY, DOBRY TOWARZYSZ BRONI PILNUJE NASZEGO PÓŁNOCNEGO SKRZYDŁA”.

Do bronii!

Armia Czerwona do masowego ataku przystąpiła 4 lipca. 7 lipca Sowietzi przekroczyli Berezynę, 14 lipca zdobyli Wilno, a 23 lipca wkroczyli do Grodna. Tuż po jego zdobyciu pewny swego Tuchaczewski wydał rozkaz zajęcia Warszawy do 12 sierpnia. W żadnym wypadku nie były to mrzonki, bo bolszewicy poczuli krew po tym, jak pod koniec lipca po pokonaniu wkrótkim czasie ponad 400 km dotarli do linii Bugu.

Preludium panowania imperium zła nad Wisłą miał być zainstalowany 30 lipca w Białymstoku marionetkowy Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski (Polrewkom), którego zadaniem było przejęcie władzy na podbitych terenach. Julian Marchlewski, Feliks Dzierżyński i Feliks Kon, podobnie jak reszta towarzyszy z Komunistycznej Partii Robotniczej Polski, pomimo że w ich żyłach płynęła polska krew, zdradzili swoich rodaków. „Polski proletariot – zapisali komuniści w programie partii – odrzuca wszelkie polityczne rozwiązania związane z ewolucją kapitalistycznego świata, takie jak autonomia, niepodległość i samookreślenie... Proletariat sprzeciwi się wojnie o państwowe granice”.

Sytuacja Polski na przełomie czerwca i lipca 1920 roku była dramatyczna, dlatego 1 lipca Sejm powołał Radę Obrony Państwa, a dwa dni później Józef Piłsudski wydał odezwę do narodu, którą zakończył słowami: „Wszystko do zwycięstwa! Do broni!”. Do armii zgłosiło się wtedy ok. 90 tys. ochotników, którzy uzupełnili oddziały frontowe, pełniąc służbę pomocniczą. Armia Polska, która w kwietniu liczyła 600 tys. osób, w sierpniu rozrosła się do blisko 1 mln żołnierzy.

Ksiądz w komży i z krzyżem w ręku, a nad nim Matka Boska

13 sierpnia bolszewicy uderzyli na przedmieścia Warszawy. Rozpoczęły się dwudniowe walki o stolicę, najcięższe starcia odbyły się pod Radzyminem i Ossowem. Gdy jedni bili się z bronią w ręku, inni modlili się w kościołach o cud. I cud faktycznie nadszedł, bo 15 sierpnia w święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, dzień po tym, jak zginął człowiek-symbol Bitwy Warszawskiej – ks. Ignacy Skorupko, przeszliśmy do kontruderzenia, rozbijając bolszewickie hordy.

Przez lata spierano się, ile w triumfie z 1920 roku było wojskowego kunsztu, a ile pomocy opatrności, o którą miliony Polaków (łącznie



Polscy żołnierze maszerują na front

z najwyższym dowództwem) wtenczas żarliwie się modliły. I choć, jak twierdził prof. Paweł Wieczorkiewicz, kluczem do sukcesu „było niezwykle precyzyjne dowodzenie i kalkulacja sił, którą Piłsudski mógł przeprowadzić m.in. dlatego, że polscy deszyfranci zdołali złamać kody sowieckie i Piłsudski miał znakomite, stuprocentowe rozeznanie w zamiarach dowództwa sowieckiego i w dyslokacji wojsk sowieckich”, to uciekający wpłochu bolszewicy opo-

wiadali, że „do Warszawy szło im się dobrze, jednak miasta nie zdobyli, ponieważ zobaczyli nad stolicą Matkę Bożą i nie mogli z nią walczyć”. Kard. Aleksander Kakowski w swoich wspomnieniach zanotował, że: „bolszewicy wzięci do niewoli opowiadali, że widzieli księdza wkomży i krzyżem w rękę, a nad nim Matkę Boską”. Setki najeźdźców ze Wschodu wyznały, że uciekli z pola bitwy, gdyż ratowali się ucieczką przed Matier Bożą.

„Został ci się ino sznur...”

Józef Stalin miał powiedzieć, że: „komunizm pasuje Polsce jak siodło krowie”. Rzecz jasna na pejoratywne konotacje Polaków względem nowej świeckiej religii niepośledni wpływ miały wydarzenia z 1920 roku. Najeźdźca został pokonany, ale polscy komuniści, którzy wtenczas opowiedzieli się po stronie agresorów, na zawsze zostali z piętnem zdrady. O tym, że zdrada Ojczyzny oznacza wieczną infamię pisał Stefan Żeromski w opowiadaniu „Na probostwie w Wyszku”, gdzie gościli członkowie niesławnej pamięci Polrewkomu:

„Na odgłos strzałów, rozlegających się za Bugiem, dr Julian Marchlewski, jego kolega Feliks Dzierżyński, pomazany od stóp do głów krwią ludzką, i szanowny weteran socjalizmu Feliks Kohn — dali drapak z Wyszku. (...) Przed wyjazdem dr Julian Marchlewski powtarzał raz wraz melancholijnie:

Miałeś, chłopie, złoty róg, Miałeś, chłopie, czapkę z piór...

Został ci się ino sznur...

Jak w wielu innych rzeczach, tak i tutaj, niedoszły władca mylił się zasadniczo. Złotego rogu Polski wcale nie trzymał. (...) Nawet do

człowieka, ani tyle, ile zajmie mogiła” – pisał Żeromski.

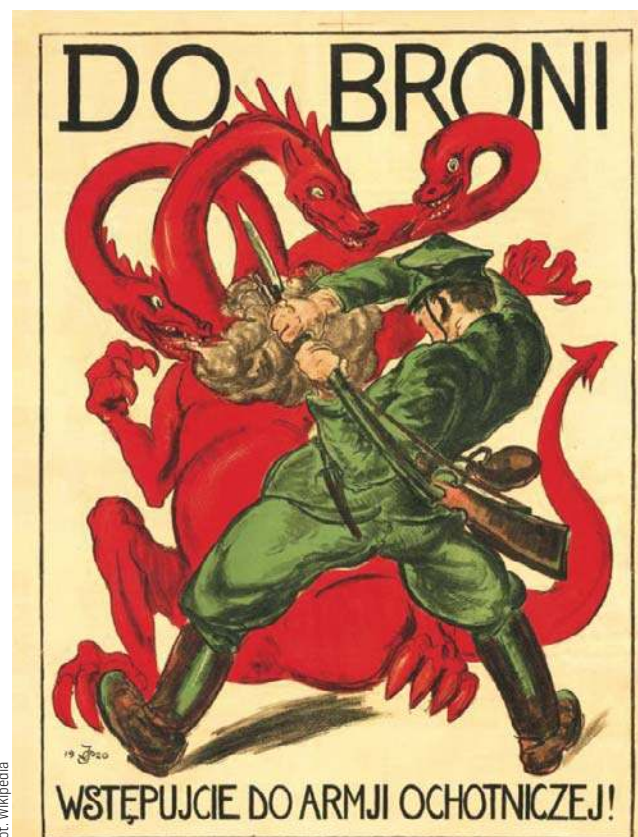
Itylko zimny dreszcz przechodzi po plecach na myśl, jak potoczyłyby się losy świata, gdybyśmy w roku 1920 nie zatrzymali liczącej 4,5 mln żołnierzy największej armii na kontynencie, a rozpedzeni bolszewicy doszliby nad Łabę i połączyli siły z funkcjonującą tam potężną partią komunistyczną. „Byłby to system zarządzany nie z sowieckim bałaganiarstwem – które zostawiało miejsce na obchodzenie różnych praw, zarządzeń, paragrafów – ale z niemiecką dokładnością i pruskim drylem. To byłby system, który narzucono by nie na dziesiątki, lecz na setki lat” – powiedział w 2008 roku prof. Paweł Wieczorkiewicz.

15 sierpnia, obchodząc święto państwowe, kościelne i wojskowe, pamiętajmy o długu wdzięczności wobec przodków. „Wiecie, że urodziłem się w roku 1920, w maju, w tym czasie, kiedy bolszewicy szli na Warszawę. I dlatego noszę w sobie od urodzenia wielki dług w stosunku do tych, którzy wówczas podjęli walkę z najeźdźcą i zwyciężyli, płacąc za to swoim życiem” – powiedział w 1999 roku na cmentarzu w Radzyminie św. Jan Paweł II.

MICHAŁ MIESZKO PODOLAK



Grób gen. Marka Bezruczki z armii Ukraińskiej Republiki Ludowej na cmentarzu prawosławnym w Warszawie



Plakat z 1920 roku

– Panie pełnomocniku, jeśli miałby pan wskazać jedną rzecz, którą chciałby pan zmienić w życiu seniorów na Warmii i Mazurach, to co to by było?

– Trudne pytanie, ponieważ tych potrzeb jest naprawdę sporo, ale myślę, że byłoby to podniesienie rent i emerytur, na co niestety ani wojewoda, ani tym bardziej jego pełnomocnik nie mają wpływu.

– Tak, to jest poza panów zasięgiem, aczkolwiek wiemy, że seniorów przybywa i ich potrzeby także wzrastają. Nasze województwo równie starzeje się. Czy traktuje pan tę sytuację jako wyzwanie, czy może raczej jako szansę na wykorzystanie potencjału osób starszych?

– Proces starzenia się społeczeństwa dotyczy całego kraju i przyspiesza. Wiąże się to przede wszystkim ze spadającą liczbą narodzin, co jest bardzo niebezpieczną tendencją dla przyszłości narodu, naszej gospodarki i bezpieczeństwa. To jest bardzo złożony proces. Mówię tu przede wszystkim o możliwościach jego rozwiązania, a jedną z nich jest możliwość wydłużenia elastyczności zawodowej seniorów. Pozwoliłoby to na uzupełnienie wakatów w wielu branżach, zawodach, a więc byłoby to korzystne z punktu widzenia naszej gospodarki, która potrzebuje rąk do pracy do dalszego rozwoju. Często jest to korzystne dla samych zainteresowanych seniorów, którzy coraz częściej, po przekroczeniu wieku emerytalnego, nie chcą rezygnować z aktywności zawodowej, dysponują ogromnym doświadczeniem zawodowym, a także mają okazję wypracować wyższą, przyszlą emeryturę. To szansa. Awyzwaniem jest chociażby dostosowanie infrastruktury publicz-

PEŁNOMOCNIK NA STYKU POKOLEŃ I KULTUR

WARMIA I MAZURY TO REGION, W KTÓRYM SPOTYKAJĄ SIĘ POKOLENIA I KULTURY. Z JEDNEJ STRONY PRZECIEŻ ROSNĄCA GRUPA SENIORÓW, Z DRUGIEJ ZAŚ, BOGACTWO MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH I ETNICZNYCH. O TYM, JAK WYKORZYSTAĆ POTENCJAŁ JEDNYCH I DRUGICH, JAK WALCZYĆ Z SAMOTNOŚCIĄ, CHRONIĆ TRADYCJE I BUDOWAĆ MOSTY MIĘDZY LUDŹMI, ROZMAWIAMY Z PIOTREM BACZEWSKIM, PEŁNOMOCNIKIEM WOJEWODY WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO DS. SENIORÓW ORAZ MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH I ETNICZNYCH.

nej do potrzeb osób starszych, niesamodzielnych. Potrzeba nam nie tylko wielu nowych podjazdów, wind, uchwytów, automatycznie otwieranych drzwi, ale również nowoczesnych usług społecznych, medycznych, a to wiąże się z finansami, co zawsze musi być poprzedzone świadomością wagi tematu przez decydentów.

– Seniorzy jednak mówią często, że brakuje im nie tylko pieniędzy, ale przede wszystkim... towarzystwa. Jak pański urząd, czy szerzej Urząd Wojewódzki, zamierza walczyć właśnie z samotnością osób starszych, która im naprawdę nierzadko doskwiera?

– Urząd Wojewódzki, wojewoda jako organ administracji rządowej, realnie przedstawiciel rządu w terenie, dystrybuuje środki z budżetu państwa na pomoc społeczną od kilkudziesięciu już lat (Środowiskowe Domy Samopomocy, Kluby Senior+ i inne). Wojewoda bezpośrednio lub poprzez wydział polityki społecznej, instytucje podległe czy pomocnika, wspiera wiele inicjatyw społecznych, w tym skierowanych do seniorów, ale i tak nic nie zastąpi nastawienia samych zainteresowanych, ich rodzin, sąsiadów itp. Powiem krótko i nieco kolokwialnie, wszystko w naszych rękach!

Przykładem niech będą kolejne powstające uniwersytety trzeciego wieku, koła gospodyń wiejskich, aktywnie działające organizacje emerytur i rencistów i wiele innych. Wszystko to służy szeroko pojętej aktywności seniorów.

– Wspomniał pan o bliskich mojemu sercu Uniwersytetach Trzeciego Wieku. Czy planowane są wspólne projekty lub wydarzenia, które łączyłyby seniorów i przedstawicieli mniejszości? Chętnie bym się do nich dołączyła wraz z moim UTW w Dobrym Mieście. Przyznam, że na przykład moim słuchaczom staram się przybliżać nasze regionalne mniejszości, zapraszając reprezentantów innych kultur czy wyznań. Był u nas z prelekcją książek biskup eparchii olsztyńsko-gdańskiej dr Arkadiusz Trochanowski reprezentujący mniejszość ukraińską, ks. proboszcz parafii ewangelicko-augsburskiej ks. Łukasz Stachelek, pan ambasador prof. Selim Chazbijewicz - przedstawiciel mniejszości tatarskiej i muzułmańskiej. Takie działania pod nazwą „Spotkań kultur i pokoleń” można byłoby dorocznie realizować pod patronatem naszego wojewody i pana pełnomocnika. Na przykład w Dobrym Mieście. Co pan o tym sądzi?

– Moim zdaniem – świetna inicjatywa, potrzebna z wielu powodów. Szczególnie w czasie, kiedy są osoby i ruchy, które na nietolerancji chcą zbijać kapitał polityczny. Nie ma i nie może być na to zgody w dzisiejszym świecie. Musimy wyciągać lekcje z historii. Doskonale wiemy do czego wielokrotnie prowadziła nienawiść, ile ofiar, cierpienia i zniszczeń to przyniosło. Wracając do pani pomysłu, to nie będę odkrywczy, jak powiem, że każda inicjatywa, która łączy ludzi, edukuje i jednoczy mieszkańców różnych pokoleń, religii, korzeni i poglądów jest niezwykle pożądana. Ostatnią rzeczą, której nam obecnie potrzeba, to podziały, bo w ten sposób możemy osłabić nasze społeczeństwo, które musi być gotowe na różne wyzwania, musi być silne i odporne na zagrożenia. Taki mamy obecnie czas.

– Przejdźmy do drugiego obszaru pana działalności, czyli mniejszości narodowych i etnicznych. Jak różnorodna jest dziś mozaika kulturowa Warmii i Mazur?

– Jak wiadomo w naszym regionie dominują mniejszości ukraińska i niemiecka, ale są także m.in. Romowie, Żydzi, Litwini, Białorusini, a także coraz większa grupa emigrantów zarobkowych z różnych, często egzotycznych dla nas kierunków, np. Nepal, Bangladesz. I teraz ważna informacja - obecna liczba narodzin powoduje, że będziemy potrzebowali imigrantów zarobkowych w przyszłości, żeby nasz kraj się rozwijał. Niezbędna jest długofalowa, ponadpartyjna i przewidywalna polityka państwa polskiego regulująca te kwestie, aby nie dochodziło do niekontrolowanego napływu imigrantów. Następnym krokiem jest ich włączenie w funkcjonowanie polskiego społeczeństwa z poszanowaniem naszego prawa, tradycji, kultury itd., z uznaniem praw imigrantów do ich języka, religii, tradycji. To będzie duże wyzwanie w kolejnych latach.

– Wydaje mi się, że u nas w naszym regionie, jest dość wysoki stopień życzliwości i poszanowania osób innej narodowości, religii czy kul-



Piotr Baczewski

tury. Może to wynika z tego, że nasze województwo jest jednym z najbardziej „wielojęzycznych” w Polsce. Czy mimo to widzi pan realne zagrożenia dla tożsamości mniejszości narodowych na Warmii i Mazurach, czy raczej procesy ich naturalnego wtapiania się w większość?

– Na Warmii i Mazurach są szkoły i klasy z językami wykładowymi mniejszości narodowych, więc dostęp do edukacji i podtrzymania tradycji jest bezproblemowy. Podobnie jest z praktykami religijnymi. Analogicznie, jak w innych regionach i krajach, następują procesy asymilacyjne, co też jest rzeczą naturalną – tu nie różnimy się znacząco od innych, bo wpływają na to często osobiste wybory przedstawicieli mniejszości. Zadaniem wojewody, całej administracji państwowej i samorządowej jest pilnowanie porządku prawnego RP, reagowanie na przejawy jakiegokolwiek dyskryminacji wobec innych, bo jest to niezgodne z naszymi przepisami, ale przede wszystkim niehumanitarne.

– Czy lokalne szkoły i instytucje kultury robią wystarczająco dużo, by pokazać dzieciom i młodzieży bogactwo kultur mniejszości?

– Dziękuję za to pytanie. Osobiście odczuwam deficyt tego typu inicjatyw, za mało uczymy w tym kierunku zwłaszcza dzieci i młodzież, która w dzisiejszym świecie jest podatna na treści internetowe, różnego rodzaju tiktokerów i innych znawców tematu, którzy w kilkadziesiąt sekund potrafią wyjaśnić złożony proces lub problem. Apotem dziwnym się, że społeczeństwo jest podatne na ruchy, partie

skrajne, które innych obarczają o całe zło świata.

– Gdybyśmy umówili się na rozmowę na przykład za 5 lat, to o czym chciałby mi pan wtedy powiedzieć: „To się udało, to była moja misja i ją zrealizowałem”?

– Przyznam, że obecnie jestem już człowiekiem spełnionym rodzinnie (żona i dwóch nastoletnich synów) i zawodowo. Wspólnie z małżonką i współpracownikami udało nam się stworzyć dwa pełne miłości i ciepła ośrodki pomocy ludziom starszym, niepełnosprawnym czy wykluczonym: Centrum Barka w Górowie Iławeckim i Dom Pomocy Społecznej w Worynach. Stały się one już wizytówkami naszego regionu, w Polsce i za granicą. Wymagało to kilkunastu lat wiary, siły, determinacji, często tytanicznej pracy, przy pełnym ryzyku porażki. Mało kto wówczas wierzył w powodzenie naszych pomysłów. Jednak się udało i dziś korzystają z tych dobrodziejstw najsłabsi członkowie naszego społeczeństwa, a ich rodziny są szczęśliwe. Dlatego aktualnie na tym etapie życia i rozwoju (dobrze jest już nie musieć nikomu, również sobie, niczego udowadniać) skupiam się na pomocy i tworzeniu najlepszych rozwiązań w dziedzinie pomocy społecznej. Okazuje się, że jest wiele osób w kraju, a także poza granicami - ostatnio szczególnie Ukraina, które chcą korzystać z naszego bogatego doświadczenia w tworzeniu wspaniałych ośrodków pomocy, w przywracaniu dawnego blasku gminom, obiektom zabytkowym, nadawaniu im nowego życia i tak potrzebnej funkcji pomocowej. W życiu można wszystko i wszędzie tylko trzeba bardzo chcieć i zacząć ciężko pracować, a sukces gwarantowany. Chciałbym także zrobić wszystko, co mogę, dołożyć cegiełkę do zgody i porozumienia między Polakami, a także między Polakami a innymi narodami, w szczególności mam tu na myśli sąsiadów, z którymi tak czy inaczej, pomimo różnych momentów w historii – sąsiadami pozostaniemy.

ZDZISŁAWA KOBYLIŃSKA

REKLAMA

STRABAG Dla spółki STRABAG BMTI, należącej do koncernu STRABAG SE

poszukujemy z Olsztyna lub okolic kandydata na stanowisko:

**MECHANIK
MASZYN BUDOWLANYCH**

Oferujemy m.in. umowę o pracę, szkolenia branżowe oraz prywatną opiekę medyczną.

Aplikacje prosimy składać na stronie www.strabag.pl/kariera

Kontakt: Agnieszka Chojcka, tel. 7 34 732 352

POLITYCZNI LIDERZY KOMENTUJĄ

Jacek PROTAS,
poseł do Parlamentu
Europejskiego
(Koalicja Obywatelska)



W obliczu rosnących wyzwań dla bezpieczeństwa w Europie, Polska odpowiada na nie, inwestując miliardy złotych w rozwój krajowej produkcji amunicji i kluczowych komponentów zbrojeniowych. Rozbudowa mocy wytwórczych pozwoli w ciągu kilku lat zwiększyć produkcję amunicji artyleryjskiej do 150-180 tysięcy sztuk rocznie, a amunicji małokalibrowej do milionów dziennie. To krok w stronę niezależnienia się od zagranicznych dostaw i gwarancja stabilności w sytuacjach kryzysowych.

Szczególnie istotne jest to dla obszarów przy wschodniej granicy Polski, które pełnią ważną rolę w systemie bezpieczeństwa NATO. Wzmocnienie krajowych zdolności produkcyjnych oznacza większą gotowość na różne scenariusze oraz możliwość sprawnego uzupełniania zapasów sprzętu obronnego w razie potrzeby. Realizacja inwestycji przez polskie podmioty zapewnia pełną kontrolę nad procesem wytwarzania, bezpieczeństwem dostaw i rozwój kompetencji w rodzimym przemyśle obronnym.

To decyzja o strategicznym znaczeniu, która łączy aspekt militarny z gospodarczym, wzmacniając siłę obronną kraju i zwiększając bezpieczeństwo mieszkańców terenów przygranicznych. Współpraca z instytucjami Unii Europejskiej w zakresie wzmacniania zdolności obronnych i budowy wspólnego rynku zbrojeniowego dodatkowo podnosi nasze możliwości

W NASZYM COTYGODNIOWYM CYKLU, POLITYCZNI LIDERZY NA WARMII I MAZURACH KOMENTUJĄ WYDARZENIA MIJAJĄCEGO TYGODNIA BĄDŹ ODNOSZĄ SIĘ DO KWESTII, KTÓRE UZNAJĄ ZA WARTÉ SPOŁECZNEJ UWAGI.

reagowania. W dzisiejszych realiach, gdy sytuacja geopolityczna potrafi zmienić się z dnia na dzień, Polska pokazuje, że potrafi planować i działać z myślą o przyszłości całej wschodniej flanki NATO.

Gustaw Marek BRZEZIN,
senator
(Polskie Stronnictwo
Ludowe)



Wdrażanie programów unijnych w praktyce to proces wymagający ogromnej precyzji, rzetelności i odpowiedzialności. To nie są działania, które można realizować w pośpiechu – tu każdy etap musi być dokładnie zaplanowany, udokumentowany i zgodny z wymogami prawa.

Z doświadczenia wiem, że samorządowe zarządy województw radzą sobie z tym zadaniem dobrze. Pamiętam, jak urząd marszałkowski w naszym regionie był przez ponad rok poddany szczegółowej kontroli w tym zakresie. Oznaczało to konieczność przygotowania i dostarczenia setek dokumentów, przy jednoczesnym prowadzeniu bieżącej pracy i realizacji harmonogramów konkursów. Było to ogromnym obciążeniem dla pracowników, ale efekt końcowy przyniósł satysfakcję – po zakończeniu kontroli potwierdzono, że wszystko odbywało się prawidłowo.

Dziś, w kontekście głośno komentowanej sytuacji do-

tyczącej dotacji z Krajowego Planu Odbudowy dla branży HoReCa, trzeba postępować tak samo – spokojnie, ale stanowczo. Warto podkreślić, że na Warmii i Mazurach branża HoReCa jest wyjątkowo istotną częścią gospodarki, opartą na turystyce, gastronomii i usługach hotelarskich. Mam nadzieję, że środki, które trafiły do naszego województwa, zostały rozdysponowane rzetelnie i zgodnie z celem – tak, aby wspierały rozwój przedsiębiorstw, tworzyły nowe miejsca pracy i przyczyniały się do dalszego, właściwego kierunku rozwoju regionu.

Bo skuteczne wykorzystanie środków unijnych to nie tylko obowiązek formalny, ale także inwestycja w przyszłość Warmii i Mazur – przyszłość, którą buduje się mądrze i odpowiedzialnie.

Marcin KULASEK,
minister nauki
i szkolnictwa wyższego
(Nowa Lewica)



Jako parlamentarzysta i minister miałem nadzieję, że początek kadencji nowego prezydenta będzie czasem współpracy z rządem i wspólnego działania na rzecz obywateli. Niestety, środowowa inauguracja Karola Nawrockiego wysłała inny sygnał. Ton wystąpienia i dobór akcentów jasno sugerowały, że będzie to prezydentura w kontrolę do rządu, a nie w duchu partnerstwa. Kilka dni później pojawiła się informacja, że jednym

z pierwszych kroków głowy państwa ma być weto ustawy wiatrakowej aktu, który mógł obniżyć rachunki za energię i przybliżyć nas do tańszego, czystszej energii. W kampanii prezydent obiecywał tańszą energię, dziś jednak odrzuca narządza, które mogłyby to zapewnić milionom gospodarstw domowych. Symbolicznym dopełnieniem tego obrazu był poniedziałek po inauguracji, kiedy prezydent – zamiast wysłać jasny sygnał gotowości do pracy – zasiadł na trybunach podczas meczu. Sport to ważny element życia społecznego, ale w pierwszych dniach urzędowania oczekujemy przede wszystkim działań w interesie Polek i Polaków. Prezydent Nawrocki ma przed sobą całą kadencję, by odwrócić ten obraz. Liczę, że wybierze współpracę i dotrzyma obietnic, które składał obywatelom.

Piotr LISIECKI
(Konfederacja
/Ruch Narodowy)



Żołnierz służący na granicy z Białorusią powiedział mi w niedzielę: W razie zagrożenia będę strzelał. Wolę, by dzieci odwiedzały mnie w więzieniu niż na cmentarzu. Rośnie frustracja funkcjonariuszy i żołnierzy. Tylko w ciągu trzech dni Podlaski Oddział Straży Granicznej odnotował ponad 550 prób nielegalnego przekroczenia granicy polsko-białoruskiej, głównie w rejonach Bobrownik,

Krynek i Michałowa. Migranci, próbujący sforsować granicę, atakowali polskie patrole kamieniami i konarami, uszkadzając m.in. służbowy samochód Straży Granicznej. Zatrzymano siedem osób podejrzanych o pomocnictwo w nielegalnej migracji, w tym kuriera przewożącego czterech Afgańczyków. Trzeba jasno powiedzieć: próba nielegalnego przekroczenia granicy to przestępstwo z art. 264 Kodeksu Karnego. Ludzie zaczynający pobyt w Polsce

od przestępstwa muszą się liczyć z konsekwencjami. A polscy funkcjonariusze muszą mieć prawo bez wahania użyć wszelkich środków by zapobiec dokonaniu przestępstwa.

Zapraszamy
na naszą stronę internetową:
www.gazetaolsztynska.pl,
gdzie w zakładce
„Opinie i publicystyka”
znajdziecie Państwo szereg
komentarzy
osób ze świata polityki.

REKLAMA

Największa Hurtownia Odzieży w Olsztynie

Olsztyn, ul. Wyszyńskiego 7
tel. 89 534 63 52

www.gracjaolsztyn.pl



**Z tym
kuponem kupisz
bez marży***
Oferta ważna
do 30 sierpnia 2025 r.

Hurtownia
wprowadziła
na stałe

sprzedaż detaliczną

Serdecznie zapraszamy

- pon.-pt. 9.00-17.00
- sob. 9.00-15.00

* Do zakupu bez marży uprawniona tylko
kupon z papierowego wydania gazety.

56250lbr-p-M



OLSZTYŃSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA W OLSZTYNIE

informuje, że dnia 26.08.2025 r. o godz. 11.00, w siedzibie Spółdzielni przy ul. Szarych Szeregów 5, pokój nr 209, odbędzie się publiczny przetarg nieograniczony na zawarcie umowy o ustanowienie odrębnej własności lokalu mieszkalnego nr 16 w budynku przy ul. Iwaskiewicza 36A w Olsztynie.

Adres lokalu	Wielkość	Opis lokalu	Typ lokalu	Cena
Iwaskiewicza 36A m 16	p.u. 55,10 m ²	pokój, pokój z aneksem kuchennym, łazienka z WC, przedpokój	parter	cena wywoławcza 451 000,00 zł

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej przelewem bankowym na trzy dni przed terminem przetargu na konto nr 56 1320 1478 3053 8386 2000 0119. Istnieje możliwość rozłożenia wylicytowanej kwoty na raty (maksymalnie do 10 lat) z oprocentowaniem według wskaźnika inflacji GUS plus 1 %. Minimalna wpłata stanowiąca zadatek wynosi 30% wartości (bez uwzględnienia wadium). Termin postawienia lokalu do dyspozycji - 30 dni od daty przetargu.

Spółdzielnia może odstąpić lub unieważnić przetarg bez podania przyczyny. Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie Spółdzielni przy ul. Szarych Szeregów 5, pok. nr 110, tel. (89) 523-03-12 lub 609-33 1-370, bądź na stronie internetowej www.osm.olsztyn.pl

715250lbr-a-M

WIELKI ODPUST W GIETRZWAŁDZIE

Gietrzwałd szykuje się na wielki odpust 15 sierpnia. Uroczystości Wniebowzięcia NMP z udziałem kard. Stanisława Dziwisza – podczas których wprowadzone zostaną relikwie św. Jana Pawła II – odbędą się w jedynym polskim miejscu objawień maryjnych.

Wielu wiernych z Warmii, Mazur i całej Polski przybędzie 15 sierpnia do Gietrzwałdu, aby wspólnie świętować uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Tegoroczne obchody będą wyjątkowe – przewodniczyć im będzie kardynał Stanisław Dziwisz, wieloletni sekretarz papieża Jana Pawła II. Podczas głównej Mszy świętej o godzinie 11:00 nastąpi uroczyste wprowadzenie do sanktuarium relikwii św. Jana Pawła II.

Dziedzictwo objawień

Gietrzwałd to jedyne w Polsce miejsce objawień maryjnych oficjalnie uznanych przez Kościół katolicki. Historia tych wydarzeń sięga 1877 roku, gdy Matka Boża przez niemal trzy miesiące ukazywała się dwóm nastoletnim dziewczynkom. Maryja wzywała do codziennego różańca, pokuty i nawrócenia.

Objawienia nastąpiły w trudnym okresie Kulturkampfu – wieść o nich niosła nadzieję polskim katolikom na Warmii, ożywając ducha religijnego i narodowego wśród uciesnionych wiernych. Wieść o objawieniach już w 1877 roku przyciągnęła do Gietrzwałdu tysiące ludzi.

Podczas ostatnich objawień Matka Boża pobłogosławiła bijące tu źródło, od tamtej pory uznawane za cudowne – pielgrzymi do dziś czerpią z niego wodę z nadzieją na łaski i uzdrowienia. W miejscu widzeń wzniesiono niewielką Kapliczkę Objawień, która do dziś wraz z zabytkowym kościołem tworzy serce sanktuarium.

Kościół po wnikliwym dochodzeniu potwierdził autentyczność objawień dokładnie w ich setną rocznicę – w 1977 roku. Od upadku komunizmu ruch pielgrzymkowy do tego

sanktuarium znacznie się ożywił. Dziś każdego roku przybywają tu setki tysięcy osób szukających duchowej otuchy, modlitwy i uzdrowienia.

Nadzieje na papieską pielgrzymkę

W 2026 roku minie 149 lat od daty gietrzwałdzkich objawień, a rok później przypadnie okragłe 150-lecie. Trwa już kilkuletnia nowenna – każdego 27. dnia miesiąca w Gietrzwałdzie podejmowane są kolejne intencje nawiązujące do przesłania Matki Bożej. Równolegle prowadzone są przygotowania logistyczne, by sanktuarium mogło przyjąć rzesze pielgrzymów w 2027 roku.

Wierni mają nadzieję, że na 150-lecie objawień do Gietrzwałdu przybędzie papież. Co więcej, starania w tej sprawie zostały już oficjalnie podjęte. Podczas czerwcowej wizyty w Waty-

kanie Prezydent RP osobiście zaprosił papieża Leona XIV do Polski, przypominając jubileusz objawień jako „wielkim wydarzeniu religijnym”. Głos zabrał także metropolita warmiński, który stwierdził, że liczni świeccy wierni pragną tej wizyty, więc jej spełnienie byłoby wyrazem woli ludu.

Kanonicy laterańscy zapytali wiernych w internetowej sondzie o szanse papieskiej wizyty: około 30% jest przekonanych, że do niej dojdzie, a blisko 70% bardzo tego pragnie – niemal nikt nie wyraził opinii negatywnej. Warto przypomnieć, że to właśnie Gazeta Olsztyńska jako pierwsza pisała o możliwości papieskiej wizyty w Gietrzwałdzie.

Gietrzwałd Pomnikiem Historii

Gietrzwałdzkie sanktuarium czeka nie tylko na papieża, ale i na oficjalne

docenienie jako zabytek najwyższej rangi. Gazeta Olsztyńska jako pierwsza poinformowała, że podjęto starania, by wpisać bazylikę Narodzenia NMP wraz z Kapliczką Objawień na prestiżową listę Pomników Historii.

Wniosek w tej sprawie złożył kustosz parafii ks. Przemysław Soboń, podkreślając wyjątkowość sanktuarium jako jedynego miejsca objawień maryjnych w Polsce uznanego przez Kościół. Nadanie tytułu Pomnika Historii to prestiżowe wyróżnienie, zapewniające Gietrzwałdowi szczególną ochronę konserwatorską na szczeblu państwowym.

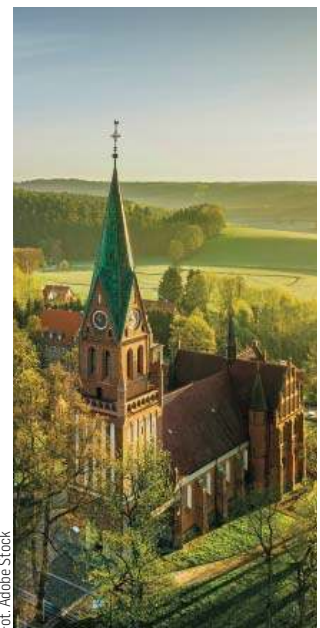
Wpisanie sanktuarium na tę elitarną listę sytuuje je w gronie najważniejszych zabytków w Polsce. Jak udało nam się ustalić, Warmińsko-Mazurski Wojewódzki Konserwator Zabytków wydał już po-

Fot. Adobe Stock

zytywną opinię w sprawie wpisania sanktuarium gietrzwałdzkiego na listę Pomników Historii.

W piśmie skierowanym na początku sierpnia do Ministerstwa Kultury, konserwator wpłynął poparł wniosek i podkreślił unikatowy charakter tego miejsca. Teraz ruch należy do Ministerstwa i Prezydenta RP, którzy mogą oficjalnie ustanowić Gietrzwałd Pomnikiem Historii.

JAN BERDYCKI



REKLAMA

auto**motto**



Jesteśmy przedstawicielem **Autoryzowanej Sieci Handlowej Polcar**, najdłużej działającego dystrybutora części samochodowych w Polsce, dzięki czemu na co dzień oferujemy gamę produktów od kilkuset producentów z całego świata.

Kierując się filozofią uczciwego wyboru oferujemy często aż do **5 wariantów** części tego samego zastosowania.

Dzięki unikalnemu **systemowi oznaczeń jakościowych** oferowanego asortymentu umożliwiamy każdemu klientowi świadomy wybór towaru wg. najważniejszych dla niego kryteriów.

Zapraszamy do współpracy warsztaty samochodowe i sklepy motoryzacyjne!

AutoMotto

ul. Metalowa 3K, 10-603 Olsztyn

Tel: +48 89 722 29 80

E-mail: sprzedaz@auto-motto.pl

www.automotto.pl



JAKOŚĆ
to świadomy wybór



Szczytno statystycznie kojarzy się nam z Krzysztofem Klenczonem i sienkiewiczowskim Jurandem. Historykom z polskimi Mazurami, jak choćby rodziną Leyków. A mi dodatkowo z kaflami.

Działa tam prężnie Muzeum Mazurskie w Szczytnie, które szczyci się największym zbiorem mazurskich kaflów. To tam pomieszkuje na jednym z nich wspomniana w tytule Genowefa, ale nie jestem już pewien, czy także wdzięczące się dziewczoje i szalała z rozpuszczonymi włosami.

Zachowane do naszych czasów kafle pochodzą szczątkowo z końca XVII wieku, w większości z pierwszej połowy wieku XIX. Ośrodki kaflarskie znajdowały się w Szczytnie i okolicach oraz w Nidzicy. Zich wyrobniectwa słynęła tam rodzina Karpowiczów: Fryderyka Karpowicz i jego syn (już nie Karpowicz), ale Johann Karpowicz.

Na tych kaflach znani i nieznani twórcy rozmieszczali rzeczy świętobliwe i frywolne, związane z codziennym życiem Mazurów. Choć nie tylko, bo zachowały się też kafle nawiązujące do wielkiej polityki.

Jak choćby ten z dwoma postaciami w mundurach, podpisany „Mamachi zgodę robio (Monarchowie robią zgodę), nawiązujący do Kongresu Wiedeńskiego z 1815 roku. Na innym, z podpisem „Polak”, przedstawiono jeźdźcę w skoku, strzelającego z pistoletu, spod nim wijącą się rzekę. Co uważającym na lekcjach



historii kojarzyć się musi z Poniatowskim, który poniósł śmierć skacząc na koniu do Estery.

Zdarzały się też kafle religijne, jak choćby poniższy z Mojżeszem (ale co takiego żółtego twórca nalepił mu nad czołem, to już nie wiem).

Co ciekawe, dominowały na nich te same kolory, co na bardziej znanej,

ukraińskiej ceramice huculskiej. U Huculów zielony, brązowy i żółty symbolizują ziemię, pokryte lasami i poloninami góry i słońce. U Mazurów zapewne to samo, tyle że bez gór i polonin. W dawnych czasach Huculi zdobiли swoją ceramikę używając do tego krowiego rogu ze ściętym końcem w jakie wtykali gęsie pió-

ro. Jak to było u Mazurów, tego nie wiem. Czasami zresztą trudno odróżnić kafle mazurskie od huculskich.

Mazurscy mistrzowie na kaflach przedstawiali głównie scenki rodzajowe związane z codziennym życiem. Częsty jest motyw żołnierza grającego na skrzypkach i tańczącej dziewczyny. Na jednym z kaflów czytamy: „Gray Bracie Kamracie na marinię zjad kielbasy w koninie”. I co o tym powiecie? Mielicie kosmate myśli? Daremnie. Bo „marina” to w mazurskim instrumencie muzyczny basetla. A Konin to nie miasto, ale komin, bo Mazurzy wymawiali „m” przed „i”, jak „n”.

Wiele postaci przedstawionych na kaflach nosi fantazyjne cylindry, zdarza się, że i kobiety. Cylinder, zapożyczony od mieszczan, pojawił się wśród Mazurów w latach 20. XIX wieku. Nie znalazłem informacji, jaką rolę, poza paradną, pełnił. Doczytałem się tego tylko w przypadku Warmiaków. — Faktycznie nakładano na Warmii cylinder tylko na szczególne uroczystości. Młody pan z zamożniejszej rodziny przyjeżdżał na swój ślub w cylindrze, w cylindrach zjawiali się także zaniejsi goście weselni, w cylindrach odprowadzano nieboszczyka na cmentarz — wyjaśniał Wiktor Steffen w artykule „Odzież warmińska i jej nomenklatura”. Co jednak miał na myśli twórca przedstawiający matronę w cylindrze, paradnej sukni i z grabiami? Wyśmie-

NIE TYLKO KLENCZON I JURAND

WDZIĘCZĄ SIĘ DWIE DZIEWOJE.
MIĘDZY NIMI MŁODZIAN. — POMACZAJ
ME KUBA — UMIZGA SIĘ JEDNA.
— A I ME KUBECKU — DOMAGA SIĘ
DRUGA. — WYBEMBNIM SELME
ZA NIASTO — GROZI Z KOLEI
DZIEWCĘ Z ROZWIANYM WŁOSEM
ŻOŁNIERZ Z BĘBNEM.

wał ówczesne feministki czy też miejskie panny? (pani jest czarno-biała, bo to ilustracja zamieszczona w artykule opublikowanym w 1948 roku).

— Po polsku myśleli i czuli owi mistrze... Pisali jak umieli, ale pisali po polsku — pisała w opublikowanym w 1951 roku artykule „Napisy polskie na kaflach mazurskich” Emilia Sukertowa-Biedrawina. To z niego zaczerpnąłem lwią część cytatów. — Okolicznościowe napisy polskie oraz kafle zanikają około 1870 r., czyli w okresie ostatecznego wyrugowania języka

polskiego ze szkolnictwa na Mazurach, co się zbiega z okresem, kiedy po wojnie francusko-pruskiej Niemcy poczęli wprowadzać „kulturę” na Mazurach. Rodzime „staroświeckie” kafle mazurskie wyszły z mody — stwierdziła gorzko.

A o co chodzi z tytułem? W Muzeum w Szczytnie można też obejrzeć kafel z 1833 roku. Przedstawia pokłon trzech królów, z podpisem z jednym nie do końca czytelnym słowem: „Jedna piękna załosna (zazdrosna?) Genowefa”. Co autor miał na myśli, trudno powiedzieć.

Podobnie jak w przypadku tego podpisu na innym kaflu: „Jadzie Moskal z sucharami, Niemiec za nim z kartoflami”.

Czy to może mieć jakiś związek z wydarzeniami z 1796 roku, kiedy to Rosjanie oddali Prusakom Warszawę, a na tę okoliczność powstał taki to wierszyk?:

„Moskal wyszedł
ze srebrem,
sucharami,
Prusak przyszedł
głodny
z kartoflami,
Cesarz płacze,
Polacz skacze,
Polak stoi,
wąsy stroi”



anty-DEFAMATION.pl

PRAWDA KONTRA DEZINFORMACJA



CZYTAJ NA PORTALU
<https://anty-defamation.pl/>



**POLSKA
FUNDACJA
NARODOWA**

DONALD TUSK I RADOSŁAW SIKORSKI TRAFILI NA ROSYJSKĄ CZARNĄ LISTĘ

Pojęcie „rusofobia” w ustach rosyjskich polityków jest instrumentem dezinformacji, mającym budować obraz Rosji jako prześladowanego państwa. Celem jest jej przedstawienie jako kraju otoczonego wrogami, który działa tylko w obronie własnej.

Rosyjskie Ministerstwo Spraw zagranicznych opublikowało niedawno listę polityków, którym zarzuca używanie wobec Rosji „języka nienawiści” i to, że ich wypowiedzi są „rusofobiczne”. Trudno ocenić, jakimi kryteriami kierowali się urzędnicy rosyjskiego MSZ i dlaczego te, a nie inne osoby i ich wypowiedzi znalazły się na owej liście, którą tworzą politycy z Europy i jeden senator z USA.

Wszędzie widzą rusofobów

„Wbrew i z naruszeniem przyjętej przez Zgromadzenie Ogólne ONZ rezolucji „Promowanie dialogu międzyreligijnego i międzykulturowego oraz tolerancji w kontekście walki z językiem nienawiści”, przedstawiciele zachodniego establishmentu politycznego oraz kijowskiego reżimu co roku prześcigają się w rusofobicznym zapale w swoich publicznych wystąpieniach i wypowiedziach. Praktycznie codziennie wobec Rosji i jej narodów otwarcie stosowany jest „język nienawiści”. W niniejszej sekcji odnotowujemy najbardziej rażące przykłady takich nienawistnych wypowiedzi” - czytamy na stronie rosyjskiego MSZ. Co jest tym „językiem nienawiści”? Ano poparcie Ukrainy w jej obronnej wojnie i wskazywanie, że to Rosja jest agresorem, a przy okazji podkreślanie, że nie jest też państwem demokratycznym.

Pojęcie „rusofobia” w ustach rosyjskich polityków jest instrumentem dezinformacji, mającym budować obraz Rosji jako prześladowanego państwa. Celem jest przedstawienie państwa Putina jako kraju otoczonego wrogami, który jeżeli z kimś walczy, to robi to tylko w obronie własnej. To także dezinformowanie. Na przykład, że sankcje nakładane na Rosję to przejaw nienawiści wobec tego kraju, a nie reakcja na rosyjską agresję. To także manipulacja, której celem jest zrównanie krytyki państwowej polityki rosyjskiej z „nienawiścią wobec narodu rosyjskiego”. - Zachód zawsze kolonizował. Zachód wierzy, że nawet jego grzechy muszą być akceptowane przez innych. Zachodnia rusofobia to nic innego jak rasizm - te zdumiewające słowa powiedział Władimir Putin we wrześniu 2022 roku.

O Kremlu tylko dobrze

„W rosyjskich mediach oraz w wypowiedziach rosyjskich polityków sformułowania o rzekomej „rusofobii”, jako przejawie irracjonalnej wrogości, pojawiają się bardzo często. Jest to ulubiony zwrot np. ministra spraw zagranicznych Sergija Ławrowa. Warto podkreślić, że termin „rusofobia” rosyjscy politycy stosują, gdy stykają się z krytyką działań rosyjskiego rządu. Według nich krytyka polityki Kremla to zjawisko irracjonalne. I jako takie musi wynikać z uprzedzeń wobec rosyjskiego narodu. Rosyjska propaganda medialna

często prezentuje Rosję jako ofiarę międzynarodowych spisków, co może prowadzić do postrzegania zagranicznej krytyki Rosji jako formy uprzedzeń, a nawet rusofobii.” - podkreśla prof. Marek Melnyk w tekście „Polacy nie są rusofobami” zamieszczonym na anty-defamation.pl.

Warto pamiętać, że „rusofobia” stanowi element systemu prawnego Rosji. W grudniu 2024 roku prezydent Rosji Władimir Putin podpisał dekret o „Strategii przeciwdziałania ekstremizmowi w Federacji Rosyjskiej”. Zgodnie z nią rusofobia to „wrocie, uprzedzone, wrocie nastawienie do obywateli Rosji, języka rosyjskiego i kultury rosyjskiej, w tym agresywne postawy i działania ze strony poszczególnych przedstawicieli i sił politycznych, a także działania dyskryminacyjne ze strony władz państw nieprzyjrzanych Rosji”.

Estonka na pierwszym miejscu

Na wspomnianą na początku tekstu listę z Polski trafiły wypowiedzi byłego już prezydenta Andrzeja Dudy, premiera Donalda Tuska, ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego i marszałka Sejmu Szymona Hołowni. Znaleźli się na niej w towarzystwie między innymi prezydentów Francji, Czech i Włoch, kanclerza Niemiec oraz Roberta Metsoli (przewodnicząca Europarlamentu) i Ursuli von der Leyen. Na umieszczenie na liście prezydenta Włoch Sergio Mattarelli wywołało ostrą reakcję włoskiego rządu. Premier Giorgia Meloni nazwała listę „niedopuszczalną prowokacją”, a ambasador Rosji został wezwany na dywanik.

Najbardziej „rusofobicznym” politykiem okazała się Estonka Kaja Kallas (wysoki przedstawiciel Unii do spraw zagranicznych i polityki bezpieczeństwa, którą rosyjski MSZ zacytował aż 7 razy. Z Polski na tę „czarną rosyjską listę” trafiło w sumie 6 wypowiedzi 4 polityków. Trzecie na liście Niemcy, którzy mają ich 4.

Czym sobie zawiniли polscy politycy? Były prezydent Andrzej Duda trafił na nią ze te dwie wypowiedzi:

1. „Parada w Moskwie ma upamiętniać zwycięstwo Sowietów nad nazizmem. Tymczasem historyczna prawda jest taka, że to Rosja - ramię w ramię z nazistami, czyli hitlerowskimi Niemcami - atakując Polskę w 1939 roku, rozpoczęła II WŚ,



FOT. PAP/Pavel Suranek



FOT. PAP/Pavel Suranek



FOT. PAP/Pavel Suranek



FOT. PAP/Pavel Suranek

w której zginęło 6 milionów naszych obywateli!”

2. „Dzisiaj Rosja wróciła do swoich imperialnych ambicji. Znowu chce zagarnąć inne państwa i podporządkowywać sobie inne narody (...) Ukraina zdołała się oprzeć rosyjskiej nawaie. Okazało się, że rosyjska armia nie jest armią niezwyciężoną, która może podbić każdego, natychmiast, kogo tylko chce (...) Jeżeli ktoś pozwoli Rosji po cichu odbudować swój potencjał militarny - wyciągając wnioski z tej porażki i kompromitacji, która ich dotyka na Ukrainie - to za parę lat Rosja może być naprawdę groźna.”

„Wojna, niepewność geopolityczna i nowy wyścig zbrojeń rozpoczęty przez Putina sprawiły, że Europa nie ma wyboru. Europa musi być gotowa na ten wyścig, a Rosja przegra go jak Związek Radziecki 40 lat temu. Od dziś Europa zbiori się mądrzej i szybciej niż Rosja” - tym cytatem podpadł Moskwie z kolei premier Donald Tusk. Szymon Hołownia trafił na listę „rusofobów” za zdanie: „Polska powinna kierować się trzema słowami: prawda, odwaga i siła.

Oznacza to, iż cała klasa polityczna powinna powtarzać, że to Rosja napadła Ukrainę, a nie Ukraina Rosję”.

Z kolei Radosław Sikorski znalazł się na liście za stwierdzenie, że „To właśnie z powodu rosyjskiego zagrożenia Polska przystąpiła do NATO. Rosja nie była w stanie wygrać od trzech lat. Kraje NATO plus Japonia są 20 razy bogatsze. Nie sądzę, żeby Rosja była obecnie w stanie pokonać Sojusz”.

Co w tych wypowiedziach jest „rusofobicznego”? O tym wiedzą chyba tylko na Kremlu.

Na pewno wie to Dmitrij Pieskow, rzecznik prezydenta Rosji, który jest autorem tych absurdalnych i kłamliwych słów:

„Polska jest teraz po prostu opanowana przez rusofobię. Oni nas nienawidzą, po prostu nienawidzą jak szaleni. Wszyscy. Wszyscy są ofiarami. Wyprano im mózgi, po prostu oczarowano. Są gotowi spędzić całe życie na nienawiści do Rosjan. Prędzej czy później to minie, jak zwykłe przeziębienie, ale niestety, teraz sytuacja jest taka, jaka jest.”

oprac. Igor Hrywna

Wydawca „Gazety Olsztyńskiej”, Grupa WM, dzięki Polskiej Fundacji Narodowej realizuje projekt, którego celem jest przeciwdziałanie dezinformacji, która przez lata utrwalala zniekształcony wizerunek Polski poprzez rozpowszechnianie zmanipulowanych lub nieprawdziwych faktów historycznych, negatywnie wpływających na dobre imię Polski i Polaków na świecie. W najbliższym czasie będziemy prezentować artykuły, ale także audycje, w których poruszymy ważne kwestie dotyczące tuszowania i fałszowania prawdy historycznej. Zapraszamy do lektury, ale też do czynnego udziału w naszej akcji! Na zgłoszenia od wolontariuszy czekamy pod adresem: kontakt@wm.pl.

OFICJALNY PARTNER



POLSKA
FUNDACJA
NARODOWA

PARTNERZY



GAZETA
OLSZTYŃSKA

DZIENNIK
ELBLĄSKI

WAWA.info
PORTAL WARSZAWY I MAZOWSZA



METROPOLIA WROCLAWSKA • DOLNY ŚLĄSK
WROCLAWSKIE.INFO



KONGRES
PRZYSZŁOŚCI

Ojciec Maksymilian Kolbe trafił do Auschwitz na dwa miesiące przed pamiętnym apelem, w czasie którego dobrowolnie, za ocalenie jednego z więźniów, zgłosił chęć podjęcia głodówki. Wśród ponad trzystu osób, które zostały przywiezione transportem kolejowym do niemieckiego obozu 28 maja 1941 r., łącznie było dwunastu duchownych.

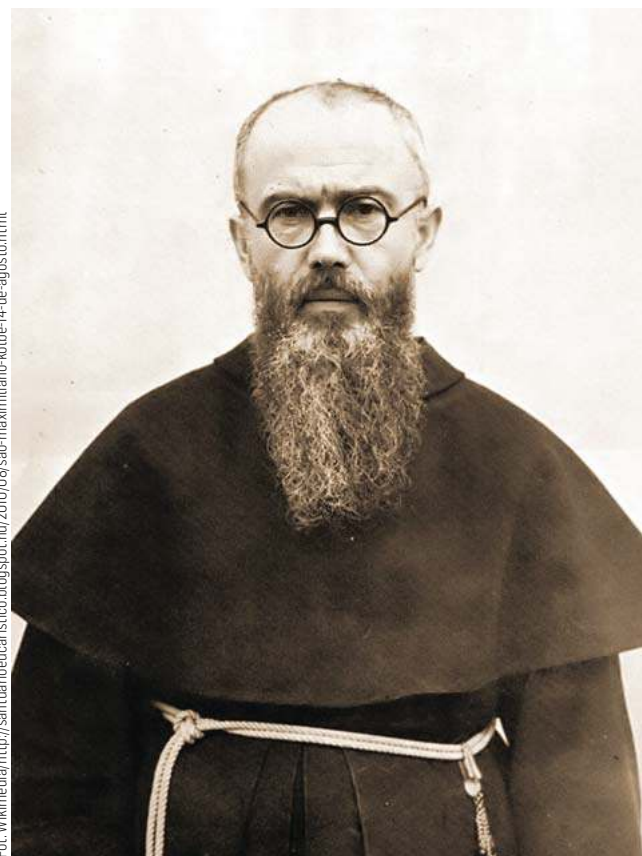
Człowiek stawał się numerem

Po przekroczeniu bramy z napisem „Arbeit Macht Frei” każdy z więźniów stawał się numerem. Franciszkanin ojciec Maksymilian Kolbe otrzymał 16670. Był to jeden ze sposobów na odarcie więźnia z godności i człowieczeństwa. Obudzony w środku nocy więzień musiał go wyrecytować, koniecznie po niemiecku. Wówczas jeszcze nie tatuowano ich na lewym przedramieniu, tylko wydawano na płóciennych kawałkach materiału, które oświęcimiary musieli sobie przyszyć do ubrań.

Więźniowie odczuwali chroniczny głód. Otrzymywali trzy posiłki dziennie, choć trudno nazwać je prawdziwymi posiłkami. Rano było to pół litra kawy, a raczej gotowanej wody z namiastką kawy zbożowej lub wywaru z ziół. W południe litr zupy, gdzie głównym składnikiem były ziemniaki z brukwią i śladowe ilości kaszy jaglanej z mąką żytnią. Na kolację z kolei otrzymywali 300 gramów czarnego chleba z około 25 gramami kielbasy lub zamiennie: margaryny, marmolady czy sera. Wszystko to prowadziło do skrajnego wychudzenia i choroby głodowej, która często prowadziła do śmierci.

Jego twarz była łagodna i dziwnie spokojna

Żydów i księży kierowano wówczas do najcięższych prac obozowych. Ojca Maksymiliana przeznaczono do komanda Babice, grupy, która pracowała w pobliżu miasta grodząc pastwisko. Sze-



Fot. Wikimedia/http://santuarieucarisitro.blogspot.hu/2010/08/sae-maximiliano-kolbe-14-de-agosto.html

fował jej kapo – kryminalista Heinrich Krott. Już po kilku dniach pracy o. Maksymilian został pobity. „Czołgał się na czworakach a vorarbeiter (pomocnik kapo) kopał go z całych sił” – pisze w książce „Bokser z Auschwitz” Marta Bogacka. Scena znęcania się nad więźniem oburzyła Tadeusza Pietrzykowskiego, ps. „Teddy”, przedwojennego pięściarza. Postanowił więc dać pomocnikowi kapo nauczkę. Widząc, co się dzieje, zwrócił się do pilnującego go komandoführera (szef komanda więzińskiego), aby ten pozwolił mu „potrenować”. Vorarbeiter już za drugim ciosem został powalony na ziemię. Kolejna próba starcia z mistrzem bokserem zakończyła się niepowodzeniem...

Jak wspominał słynny „Teddy” we wspomnianej książce, zapowiadało się srogie lanie: „Nagle złapał mnie ktoś za rękę, mówiąc: nie bij, synu, bracie, nie bij, synu! Proszący miał na nosie okulary w drucianej oprawie, z których jedno ramię zastępował kawałek sznurka. Z natury jestem porywczy (więc pierwszą myślą było stwierdzenie: jaki ja tam twój syn) i głośno powiedziałem: odczep się, jeśli ty nie chcesz dostać”.

Ojciec Maksymilian, bo to był on, jednak nie ustępował, tym razem prosząc go na kolanach. „Zaśmiałem się z niego, stwierdzając: co lepiej, aby on ciebie bił? Tego proszącego więźnia widziałem wówczas po raz pierwszy w życiu. Jego twarz była jakaś nienormalna: łagodna, dziwnie spokojna. Nie wiedziałem co powiedzieć. Zabrakło mi języka w ustach. W końcu machnąłem ręką i odszedłem”. Od obozowego kolegi dowiedział się, w czyjej obronie stanął. Opuściwszy głowę, poprosił o błogosławieństwo.

Mógł bez przerwy zabijać, o niczym nie myśląc

Po tych wydarzeniach o. Maksymilian trafił na dwa tygodnie do szpitala. Kiedy wyszedł, pracował w obiektualni ziemniaków. Pod koniec lipca 1941 r. z bloku nr 14, na którym przebywał, uciekł jeden z więźniów. Wówczas za uciekiniera wybierano z bloku dziecięciu innych i skazywano ich na śmierć głodową. 29 lipca 1941 r. miało dojść do apelu, gdzie nastąpiła wybiórka. Pod nieobecność komendanta obozu Rudolfa Hoessa dokonał jej jego zastępca Karl Fritzsche, w towarzystwie Gerharda Palitzscha, który pełnił funkcję tzw. raportowego. Do jego obowiązków

należało m.in. ustalanie stanu liczbowego podczas apelów oraz meldowanie kierownictwu o wszelkich dostrzeżonych uchybieniach. Komendant obozu charakteryzując go pisał, iż „pełniąc służbę przy komorach gazowych, zawsze miał nieruchomą twarz oraz „mógł bez przerwy zabijać, o niczym nie myśląc”.

Karl Fritz przechodził się między więźniami, spoglądał na nich i, podnosząc prawą rękę, wskazywał – Du (ty)!

Michał Micherdziński, jeden z uczestników apelu wspominał: „Ten jeden wyraz był wyrokiem śmierci dla skazanego. Esesmani wywlekali biedaka z szeregu, zapisywali jego numer i odstawiali pod strażą na boku. Dziś trudno opisać, co człowiek wtedy czuł. W głowie szum, krew pulsowała na skroniach... Przed oczami mgła. Całe ciało drżało. Jedna myśl w głowie: jak stanąć, jaką minę zrobić, żeby mnie nie wybrał. Modliłem się do Matki Bożej. Nigdy przedtem ani potem, muszę to uczciwie przyznać, już tak żarliwie się nie modliłem”.

Jezus, Maria! Moja żona, moje dzieci!

Esesmani przeszli obok niego, minęli również o. Maksymiliana. Stanęli przed Franciszkiem Gajowniczkim. „Niemiec wskazał na niego, a on zawołał »Jezus, Maria! Moja żona, moje dzieci!« Niemcy nie zwrócili jednak na to najmniejszej uwagi.”

Wówczas stało się coś nieprawdopodobnego. Ojciec Maksymilian wyszedł z szeregu i skierował się ku grupie esesmanów. Zaskoczeni, nie wiedzieli co począć. Fritzsche zwrócił się do niego: „Czego chce ta polska świnia?”. Zaczęto rozglądać się za tłumaczem, ale ten nie był potrzebny. „Ojciec Maksymilian w postawie na baczność odpowiedział spokojnie po niemiecku: »Chcę umrzeć za niego« i wskazał lewą ręką na stojącego obok Gajowniczkę. Padło kolejne pytanie: »Kim jesteś?« »Jestem polskim księdzem katolickim».

Michał Micherdziński wspominał, że zapanowa-

CHCĘ UMRZEĆ ZA NIEGO

KIEDY POMOCNIK KAPO ZNĘCAŁ SIĘ NAD JEDNYM Z WIĘŹNIÓW AUSCHWITZ, TADEUSZ PIETRZYKOWSKI, PS. „TEDDY”, ZNANY PRZEDWOJENNY PIĘŚCIARZ, POSTANOWIŁ WZIĄĆ GO W OBRONĘ... TYM WIĘŹNIEM BYŁ OJCIEC MAKSYMILIAN KOLBE.

ła wówczas nieznośna cięsza, a każda sekunda wydawała się trwać wieki... „Wreszcie stało się coś, czego do dzisiaj nie mogą zrozumieć ani Niemcy, ani więźniowie. Kapitan SS, który zawsze zwracał się do więźniów przez wulgarne »ty«, zwrócił się do o. Maksymiliana per »pan«: »Dlaczego pan chce umrzeć za niego?«. Ojciec Maksymilian odpowiedział: »On ma żonę i dzieci«. Po chwili esesman powiedział »Do brze«.”

OSTATNIE DNI SWOJEGO ŻYCIA O. MAKSYMILIAN SPĘDZIŁ, RAZEM Z DZIESIĘCIORGIEM SKAZANYCH, W BUNKRZE GŁODOWYM. PIERWSI ZACZĘLI UMIERAĆ PO KILKU DNIACH. JAK RELACJONUJĄ ŚWIADKOWIE, O. KOLBE DODAWAŁ WSPÓŁWIĘZIOM OTUCHY, A Z JEGO CELI ROZLEGAŁY SIĘ MODLITWY, DO KTÓRYCH PRZYŁĄCZALI SIĘ INNI.

Ojciec Maksymilian został zabity zastrzykiem z fenolu 14 sierpnia 1941 r. Nadzieja, którą dał swoją postawą innym współwięźniom, niosła się po obozie przez kolejne tygodnie i miesiące.

WOJCIECH KOSIEWICZ, PRACOWNIK DELEGATURY IPN W OLSZTYNIE

Maksymilian Maria Kolbe (1894-1941) w wieku 13 lat, za zgodą rodziców rozpoczął naukę w małym seminarium franciszkanów we Lwowie. Po wstąpieniu do zakonu studiował w Krakowie oraz Rzymie. Tam założył Rycerstwo Niepokalanej. Po odzyskaniu niepodległości, wrócił do Polski. W Niepokalanowie wybudował klasztor oraz założył działalność wydawniczą. W latach 1931-1935 przebywał na misjach w Japonii. W Nagasaki założył klasztor, który funkcjonuje do dziś (ocalał po zrzuconiu bomby atomowej w 1945 r.). Ojciec Maksymilian został beatyfikowany w 1971 r., a w 1982 r. kanonizowany.

Karl Fritzsche oraz Gerhard Palitzsch nie dożyli końca wojny. Zostali wysłani na front, gdzie zginęli. Palitzsch na Węgrzech, a Fritzsche w bitwie o Berlin. Komendant obozu Rudolf Hoess został powieszony 16 kwietnia 1947 r. na terenie Auschwitz. Jego zwłoki zostały spalone, a prochy rozsypane w pobliskiej rzece. „Teddy” był świadkiem w procesie Hoessa. Swoje życie związał ze sportem, uczył też młodzież pięściarstwa. Zmarł w 1991 r. Franciszek Gajowniczek, za którego o. Maksymilian oddał życie, przez wiele dekad był świadkiem tego, co wydarzyło się w obozie. Dożył 1995 r. i zgodnie ze swoją wolą, został pochowany na cmentarzu w Niepokalanowie.

SZCZĄTKI OFIAR SOWIECKIEJ ZBRODNI ODNALEZIONO W RADOSTOWIE

Szczątki co najmniej ośmiu osób odnaleziono podczas prac poszukiwawczych w Radostowie koło Dobrego Miasta, podało w środę Biuro Poszukiwań i Identyfikacji IPN. Celem badań było odnalezienie miejsca pochówku ofiar zbrodni dokonanej przez żołnierzy Armii Czerwonej na początku 1945 r. W śródownym komunikacie poinformowano, że zespół pracowników Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN przeprowadził w dniach 4-8 sierpnia prace poszukiwawcze w Radostowie, w gminie Jeziorany, w powiecie olsztyńskim. „Celem badań było odnalezienie miejsca pochówku ofiar zbrodni dokonanej przez żołnierzy Armii Czerwonej, którzy wkroczyli do wsi na przełomie stycznia i lutego 1945 roku i dopuścili się szeregu rabunków i morderstw na ludności Warmii oraz polskich robotnikach przymusowych

przebywających w miejscowych gospodarzów” - podano. W wyniku przeprowadzonych wizji lokalnych, relacji świadków oraz analizy archiwalnych zdjęć lotniczych wytypowano obszar poszukiwań, którym był fragment współczesnego pola, zlokalizowany na terenie nieistniejącego już gospodarstwa. Odnaleziono tam miejsce pochówku co najmniej ośmiu osób. W ramach wstępnych badań antropologicznych ustalono, że przynajmniej kilka z nich to kobiety. W płytkim grobie zbiorowym na głębokości kilkudziesięciu centymetrów większość ofiar leżała twarzą do ziemi, a niektóre jedna na drugiej. Przy szkieletach znajdowały się rzeczy osobiste, takie jak różańce, medaliki i obrączki. Biuro Poszukiwań i Identyfikacji IPN poinformowało, że odnalezione szczątki zostaną poddane szczegółowym badaniom antropologicznym oraz próbie identyfikacji genetycznej. (PAP)

RUSZYŁY ŻNIWA. TRZY TYGODNIE PÓŹNIEJ NIŻ PRZED ROKIEM

Korzystając ze słońca i braku deszczu, warmińsko-mazurscy rolnicy rozpoczęli żniwa. Przed rokiem o tej porze niektórzy rolnicy byli już po żniwach - poinformował prezes Warmińsko-Mazurskiej Izby Rolniczej Romuald Tański. - Mamy okienko pogodowe, z którego każdy rolnik, który tylko ma warunki, korzysta - powiedział PAP Tański. Dodał, że rolnicy spieszą się, bo każdy dzień zbóż w polu sprawia, że kłosa mogą zostać porażone chorobami. W tym roku żniwa rozpoczęły się trzy tygodnie później niż przed rokiem. Rolnicy z warmińsko-mazurskiego koszą obecnie rzepak, pszenicę, żyto. Opóźnione żniwa sprawiły, że wszystkie uprawy są już gotowe do koszenia, co także komplikuje rolnikom zbiory. - W wielu miejscach i tak zboża są słabe, bo najpierw była długotrwała susza, następnie

majowe przymrozki, a wreszcie nieustające deszcze - powiedział szef Izby Rolniczej w Olsztynie. Dodał, że na dobrych glebach uprawy, które były odpowiednio pielęgnowane, dadzą „całkiem udane plony”. Tański podkreślił, że na pola wciąż nie mogą wyjechać rolnicy z wielu obszarów na Żuławach Wiślanych, gdzie pod koniec lipca ulewne deszcze niżu genuńskiego załaty uprawy, m.in. zbóż. - Tam pola są wciąż zbyt mokre, by wjechały na nie ciągniki i kombajny - powiedział Tański. Komisje powołane przez samorządy i wojewodę warmińsko-mazurskiego szacują straty w uprawach rolnych w województwie warmińsko-mazurskim. Od wyniku ustaleń tych komisji zależy, czy i w jakiej wysokości rolnicy dostaną odszkodowania za utracone uprawy. (PAP) JWO/MMU/

PRACA
dam pracę

ZATRUDNIĘ w gospodarstwie rolnym, 601-772-124
ZATRUDNIĘ w gospodarstwie rolnym. Zakwaterowanie, wyżywienie + pensja, 602-724-745

NIERUCHOMOŚCI
sprzedam

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL,
503-103-703

pożegnania.net
Wyraż swój żal i zapal wirtualną świeczkę
GAZETA OLSZTYŃSKA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 13 sierpnia 2025 r. odszedł od nas w wieku 44 lat nasz kochany Mąż, Tata, Brat i Wujek
ś. † p. Piotr Wroński
Uroczystość pogrzebowa rozpocznie się 16 sierpnia 2025 r. o godzinie 14:15 modlitwą różańcową w kościele Sanktuarium Matki Boskiej Fatimskiej przy ul. Bajkowej, po której odbędzie się msza święta żałobna, skąd nastąpi wyprowadzenie na cmentarz komunalny przy ul. Poprzecznej.
Pograżona w smutku i żalobie Rodzina

Państwu
Ewie i Jerzemu Piekarskim
wyrazy głębokiego żalu i współczucia z powodu śmierci
Córki
składają Dyrekcja oraz pracownicy
Warmińsko-Mazurskiego Biura
Planowania Przestrzennego w Olsztynie

Markowi
Raczkowskiemu
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
Mamy
składają współpracownicy
z Katedry Mechatroniki UWM

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszego Kolegi Architekta IARP
Jerzego Borowika
Rodzinie oraz Przyjaciołom
kondolencje i wyrazy szczerzego współczucia składają Przewodniczący Rady i Członkowie
Warmińsko-Mazurskiej Okręgowej Izby Architektów RP

Koledze
Jarosławowi Linkowi
wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy z powodu śmierci
Mamy
składają Koleżanki i Koledzy z Michelin

AR KA
Elżbieta Michałowska Anna Michałowska
USŁUGI POGRZEBOWE
OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A
☎ 89 534 72 42, 605 635 908
OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka”)
☎ 89 526 66 01, 605 665 909
www.arkaolsztyn.pl
Całodobowy przewóz zmarłych

Farmański
ZAKŁAD POGRZEBOWY
dawniej market
OLSZTYN 895 355 300
ul. Lengowskiego 18-20 602 327 277
BISKUPIEC 897 152 093
ul. Armii Krajowej 4 608 680 642
POGOTOWIE POGRZEBOWE 89 527-09-09
Pomożemy Ci godnie pożegnać

NEKROLOGI (wymagany akt zgonu). Terminy przyjęć:
• na poniedziałek – do piątku do godz. 15.00
• na wtorek, środę, czwartek, piątek – dnia poprzedniego w godz. 7.00-15.00
*Dotyczy Biura Ogłoszeń w Olsztynie, plac Józefa Bema 5
KONDOLENCJE
(wymagany dowód osobisty osoby nadającej) ukazują się w ciągu trzech dni od chwili nadania
WWW.POZEGNANIA.NET
Biuro Ogłoszeń, OLSZTYN
plac Józefa Bema 5, tel. 514-800-517
czynne w godz. 7.00-15.00
soboty – nieczynne
b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl
Biuro Ogłoszeń, ELBLĄG
ul. Rybacka 35
tel. 55-236-18-02
pon.-pt. godz. 8.00-16.00.

NAGROBKİ POJEDYŃCZE • NAGROBKİ PODWÓJNE
• NAGROBKİ URNOWE • RZEŻBY
PIK GRANIT
KAMIENIARSTWO
Originalne i wytworne nagrobki, elegancie oraz unikalne rzeźby, idealnie dopełniają wygląd nagrobka.
Do każdego zlecenia podchodzimy indywidualnie i jest ono dla nas swoistym wyzwaniem.
Zadowolenie klienta to podstawa, stawiamy je sobie jako najwyższą poprzeczkę.
PIK GRANIT
Olsztyn, ul. Wadąska 9
Dobre Miasto, ul. Wojska Polskiego 30a
Pastęk, ul. Sprzymierzonych 15
Zakład czynny jest w godzinach: pon.-pt. 9.00-17.00, sob. 9.00-13.00
tel. 788 861 741, e-mail: biuro@pikgranit.pl
www.pikgranit.pl



JUŻ OTWARTE! DOM POGRZEBOWY OLSZTYN-DYWITY
USŁUGI POGRZEBOWE • pogrzeby urnowe od 4800 zł
OFERUJEMY:
* kremację w naszym krematorium * salę pożegnań z możliwością organizacji mszy pogrzebowej * nowoczesną chłodnię * trumny, urny * limuzynę pogrzebową marki Mercedes
Dom Pogrzebowy i Krematorium Drejka, Olsztyn, ul. Wadąska 50, tel. 48 731 108 108, e-mail: dompogrzebowy.olsztyn@gmail.com



Po dialogu z Komisją Europejską i Siecią Współpracy w Ochronie Konsumentów (CPC), zrzeszającą krajowe organy ochrony konsumentów, Expedia i Lastminute.com zobowiązały się do lepszego informowania konsumentów o ich prawach i zapewnienia im zwrotu pieniędzy za bilety w ciągu 14 dni w przypadku odwołania lotu przez linię lotniczą.

— Odwołania lotów mogą być niezwykle uciążliwe dla podróżnych. To po prostu kwestia elementarnej sprawiedliwości, aby pasażerowie otrzymali zwrot pieniędzy bez opóźnień. Cieszę się, że lista internetowych biur podróży, które podpisują to podstawowe zobowiązanie, stale rośnie. Kolejne muszą szybko do nich dołączyć, aby zapewnić uczciwe usługi i równe szanse w branży podróży lotniczych — mówi Henna Virkkunen, Wiceprezes Wykonawcza ds. Suwerenności Technologicznej, Bezpieczeństwa i Demokracji.

Lista zobowiązań

Po dialogu Expedia i Lastminute.com zobowiązały się do podjęcia następujących zobowiązań:

W przypadku odwołanych lotów, Expedia i Lastminute.com przekazują zwrot pieniędzy od linii lotniczej konsumentowi w ciągu 7 dni od dnia otrzymania zwrotu przez internetowe biuro podróży, co oznacza, że zwrot pieniędzy dla konsumenta nastąpi w ciągu maksymalnie 14 dni. Ponadto Expedia i Lastminute.com zadeklarowały, że nadrobiły zaległości w zwrotach. Dane kontaktowe internetowych biur podróży, takie jak numery telefonów i adresy e-mail, będą udostępniane w sekcjach pomocy technicznej lub „Skontaktuj się z nami” na ich stronach internetowych, aby konsumenci mogli się z nimi łatwo skontaktować.

— W środku sezonu wakacyjnego Expedia i Lastminute.com wysyłają wyraźny sygnał, że poważnie traktują prawa konsu-



ZWROT ZA ODWOŁANY LOT

CORAZ WIĘCEJ INTERNETOWYCH BIUR PODRÓŻY ZOBOWIĄZUJE SIĘ DO ZWROTU PIENIĘDZY W CIĄGU 14 DNI ZA ODWOŁANE LOTY. TO EFEKT DIALOGU Z KOMISJĄ EUROPEJSKĄ I ORGANAMI OCHRONY KONSUMENTÓW.

mentów, szczególnie gdy konsumenci są dotknięci odwołaniem lotów. Dobra wiadomość dla konsumentów jest prosta: jeśli Twój lot zostanie odwołany, możesz teraz oczekiwać szybszego zwrotu pieniędzy — w ciągu zaledwie 14 dni — mówi Michael McGrath, Komisarz ds. Demokracji, Sprawiedliwości, Praworządności i Ochrony Konsumentów.

Informacje na temat konkretnych korzyści związanych z różnymi pakietami usług oferowanymi przez internetowe biura podróży zostaną doprecyzowane dla konsumentów. Konsumenci zostaną jasno poinformowani o przysługujących im prawach wynikających z Rozporządzenia w sprawie praw pasażerów linii lotniczych do zmiany planu podróży lub zwrotu kosztów w przypadku odwołania lotu przez linię lotniczą. Zostaną również jasno poinformowani o odwołaniu lotu.

Konsumenci zostaną jasno poinformowani o konsekwencjach, jakie dla praw konsumenta mogą mieć określone usługi oferowane przez pośredników lotniczych w przypadku zakłócenia lotu (np. gdy odwołany zostanie tylko jeden odcinek podróży, może być konieczne pokrycie kosztów drugiego odcinka, jeśli nie ma powiązania między lotami składającymi się na podróż).

Firma Lastminute.com zobowiązała się do wdrożenia większości tych zobowiązań od 1 lipca 2025 r., a pełne wdrożenie nastąpi do 1 września 2025 r., natomiast Expedia oświadczyła, że jej praktyki są zgodne z powyższymi zobowiązaniami.

Dialog, prowadzony przez Szwedzką Agencję Ochrony Konsumentów, miał na celu zachęcenie internetowych biur podróży do dobrowolnego przyjęcia praktyk, które zwiększają ochronę kon-

sumentów i świadomość ich praw, a także zgodność platformy z przepisami UE. Dialog ten opiera się na skoordynowanych działaniach z 2023 r., prowadzonych przez Sieć Współpracy w Zakresie Ochrony Konsumentów, która uzyskała te same zobowiązania od eDreams ODIGEO, Etraveli Group i Kiwi.com. W rezultacie pięć głównych internetowych biur podróży przestrzega tych samych zobowiązań.

— Z zadowoleniem przyjmuję decyzję Expedia i Lastminute.com o dobrowolnym dostosowaniu terminów zwrotu kosztów rezerwacji biletów lotniczych do terminów zaproponowanych przez Komisję w listopadzie 2023 r. Jest to pozytywny krok dla konsumentów, którzy skorzystają z szybszych i bardziej przewidywalnych zwrotów kosztów, jeszcze zanim nowe przepisy zo-

staną formalnie przyjęte przez współprawodawców — uważa Apostolos Tzitzikostas, Komisarz ds. Zrównoważonego Transportu i Turystyki.

Kolejne kroki

Sieć europejskich organów ochrony konsumentów będzie monitorować, czy Expedia i Lastminute.com prawidłowo wdrożyły zobowiązania w uzgodnionym terminie. Sieć będzie również nadal monitorować wdrażanie zobowiązań przez eDreams ODIGEO, Etraveli Group i Kiwi.com. Sieć będzie ponadto nadal promować te zobowiązania wśród innych internetowych biur podróży.

Jak to było?

Lastminute.com był wcześniej przedmiotem krajowych działań egzekucyjnych prowadzonych przez Szwedzką Agencję ds. Konsumentów, w ramach których firma zgodziła się na zobowiązania obowiązujące na rynku szwedzkim. Przystępując do zobowiązań w ramach Sieci CPC, Lastminute.com zadeklarowało, że będzie przestrzegać tych zobowiązań w całym Europejskim Obszarze Gospodarczym. Expedia dobrowolnie przy-

stąpiła do zobowiązań, nie podejmując żadnych działań egzekucyjnych na poziomie krajowym ani unijnym.

Zgodnie z prawami pasażerów w UE, linie lotnicze odwołujące lot są zobowiązane do zwrotu kosztów biletów w ciągu 7 dni od momentu, w którym pasażer zdecyduje się na zwrot kosztów. Bilety lotnicze można jednak również kupić za pośrednictwem pośrednika („internetowego biura podróży”). Zobowiązania z 2023 roku, do których przystąpiły Expedia i Lastminute.com, zapewniają jasność w takich przypadkach: konsumenci otrzymają zwrot kosztów w ciągu maksymalnie 14 dni. Krok ten pomaga również stworzyć uczciwe i równe warunki działania w branży linii lotniczych oferujących usługi turystyczne.

W listopadzie 2023 r. Komisja zaproponowała nowe przepisy dotyczące egzekwowania praw pasażerów w Unii oraz praw pasażerów w kontekście podróży multimodalnych. Proponowane przepisy przewidują taki sam termin zwrotu kosztów odwołanych lotów za pośrednictwem pośredników (maksymalnie 14 dni). Wnioski te, jak również wniosek z 2013 r. dotyczący praw pasażerów linii lotniczych, są obecnie przedmiotem negocjacji między współprawodawcami.

Sieć CPC to sieć organów odpowiedzialnych za egzekwowanie unijnych przepisów dotyczących ochrony konsumentów. Aby zwalczać transgraniczne naruszenia prawa konsumenckiego, organy krajowe, wspierane przez Komisję Europejską, koordynują swoje dochodzenia i działania egzekucyjne. Szczegółowy mechanizm współpracy i koordynacji, w ramach którego działa sieć, jest regulowany rozporządzeniem w sprawie współpracy w dziedzinie ochrony konsumentów.

OPRAC. MMB



EUROPE DIRECT
Warmia i Mazury

NAJWIĘKSZE SZANSE MA JAGIELLONIA

PIŁKA NOŻNA\\ Jagiellonia to jedyna polska drużyna, która przed czwartkowym rewanżem 3. rundy eliminacji europejskich pucharów ma zaliczkę z pierwszego meczu. Straty spróbują natomiast odrobić Legia w Lidze Europy i Raków w Lidze Konferencji.

Drugą rundę eliminacji europejskich pucharów wszystkie cztery polskie zespoły - Lech, Legia, Jagiellonia i Raków - przeszły w dobrym stylu, ale w trzeciej zaczęły się już schody.

Dość nieoczekiwanie z największymi problemami boryka się Legia, występująca w Lidze Europy, czyli drugich pod względem prestiżu i nagród rozgrywkach UEFA (po Lidze Mistrzów).

Warszawska drużyna wydawała się być faworytem rywalizacji z AEK Larnaka, no i po pierwszej połowie remisowała na Cyprze 1:1, ale ostatecznie przegrała 1:4, a mogła jeszcze wyżej.

To stawia zdobywcę Pucharu Polski w zupełnie innej sytuacji przed rewanżem. Teraz faworytem jest cypryjski zespół, który może pozwolić sobie na porażkę nawet różnicą dwóch bramek (albo trzech, jeśli zwycięży później w dogrywce lub rzutach karnych). Początek rewanżowego meczu na Łazienkowskiej o godz. 21 (transmisja w TVP 2).

Jeśli Legia poradzi sobie z AEK Larnaka, wtedy o awans do fazy zasadniczej (ligowej) LE zagra ze szwedzkim BK Haecken lub norweskim SK Brann



W niedzielnym meczu Ekstraklasy Jagiellonia ograła 5:2 Cracovię

(pierwszy mecz Brann wygrał na wyjeździe 2:0). Z kolei wraz z porażką znajduje się w czwartej rundzie eliminacji LK, w której trafi na Partizana Belgrad albo Hibernian FC. Szkocki zespół wygrał w ubiegłym tygodniu w Serbii 2:0.

Obecnie z polskich klubów w Lidze Konferencji występują Jagiellonia i Raków. Drużyna z Białegostoku wygrała w ubiegłym tygodniu na wyjeździe z duńskim Silkeborgiem 1:0 i - biorąc pod uwagę tamten występ oraz systematycznie rosnącą

formę podopiecznych Adriana Siemienia - kibice w Białymstoku mogą być optymistami przed zaplanowanym na godz. 20.15 rewanżem (transmisja w Polsacie Sport).

Co innego w przypadku zespołu z Częstochowy. Wicemistrz Polski uległ w ubiegły czwartek u siebie Maccabi Hajfa 0:1. W krakowskiej ekstraklasie ekipa Marka Papszuna też nie zachwyca formą, bo przegrała dwa ostatnie spotkania.

Drużyny z Izraela z racji napiętej sytuacji w tym kraju muszą występować

na neutralnym terenie. Rewanż Maccabi z Rakowem odbędzie się w węgierskim Debreczynie, początek o godz. 20 (TVP Sport).

Potencjalnym rywalem Jagiellonii w 4. rundzie eliminacji Ligi Konferencji będzie Hajduk Split lub Dinamo Tirana (chorwacki zespół wygrał u siebie 2:1). Natomiast Raków może zmierzyć się z Žalgirisem Kowno lub bułgarską Ardą Kyrdzali - na Litwie gospodarze przegrali 0:1.

Spotkania 4. rundy eliminacji zaplanowano na 21 i 28 sierpnia.

Kluby walczą nie tylko o awans, ale również o punkty do rankingu UEFA, uwzględniającego pięć ostatnich sezonów. Dotychczasowe wyniki pozwoliły Polsce umocnić się na 13. miejscu w tym zestawieniu.

>>> Piłkarze Lecha po raz szósty próbowali zakwalifikować się do głównej fazy Ligi Mistrzów i po raz szósty misja zakończyła się niepowodzeniem. Po domowej porażce 1:3 z Crveną Zvezdą, we wtorek w Belgradzie ekipa z Poznania jedynie zremisowała 1:1. W efekcie teraz powalczą o awans do rundy ligowej Ligi Europy.

* Inne wyniki eliminacji LM: Pafos FC (Cypr) - Dynamo Kijów (Ukraina) 2:0 (pierwszy mecz 1:0), FC Kopenhaga (Dania) - Malmö FF (Szwecja) 5:0 (0:0), Karabach Agdam (Azerbejdżan) - Shkendija Tetowo (Macedonia Płn.) 5:1 (1:0), Viktoria Pilzno (Czechy) - Rangers FC (Szkocja) 2:1 (0:3), Fenerbahçe Stambuł (Turcja) - Feyenoord Rotterdam (Holandia) 5:2 (1:2), Club Brugge (Belgia) - FC Salzburg (Austria) 3:2 (1:0).

>>> Komisja Odwoławcza UEFA ukarała Lecha i Jagiellonię za zachowanie kibiców podczas domowych spotkań kwalifikacji europejskich pu-

charów. „Kolejorz” musi zapłacić grzywnę w wysokości 48 tys., a „Jaga” - 41 tys. euro. Oba klubom grozi także częściowe zamknięcie trybun.

W przypadku Lecha sankcje dotyczą meczu z Crveną Zvezdą Belgrad. Kara Jagiellonii związana jest natomiast ze spotkaniem z zespołem Novi Pazar.

Zarzutami wobec Lecha było blokowanie przejść (kara 8 tys. euro), używanie przez kibiców środków pirotechnicznych (30 tys.) oraz głoszenie na banerach treści nieodpowiednich dla wydarzenia sportowego (10 tys.). UEFA dodatkowo ukarała mistrza Polski częściowym zamknięciem stadionu (trybuna II) podczas najbliższego meczu rozgrywek klubowych UEFA w roli gospodarza w zawieszeniu na dwa lata.

Z kolei Jagiellonia poniosła konsekwencje za rasistowskie i/lub dyskryminujące zachowanie kibiców (10 tys. euro), co skutkuje częściowym zamknięciem stadionu (sektory 26. i 27.) podczas najbliższego meczu rozgrywek klubowych UEFA w roli gospodarza w zawieszeniu na dwa lata. Za niewłaściwe treści na banerach klub z Białegostoku zapłaci 15 tys., a za blokowanie przejść na stadionie 16 tys. euro kary.

SPRINTEM

LEKKA ATLETYKA\\ Szwed Armand Duplantis, dwukrotny mistrz olimpijski w skoku o tyczce, po raz kolejny poprawił własny rekord świata o jeden centymetr, we wtorek w Budapeszcie osiągając 6,29 m. 25-letni „Mondo” Duplantis po raz 13. pobił rekord świata, trzeci w 2025 roku po Clermont-Ferrand (6,27 m) w lutym i Sztokholmie (6,28 m) 15 czerwca.

ŻEGLARSTWO\\ Trzy Polki plasują się w czołowej „10” po drugim dniu mistrzostw Euro-

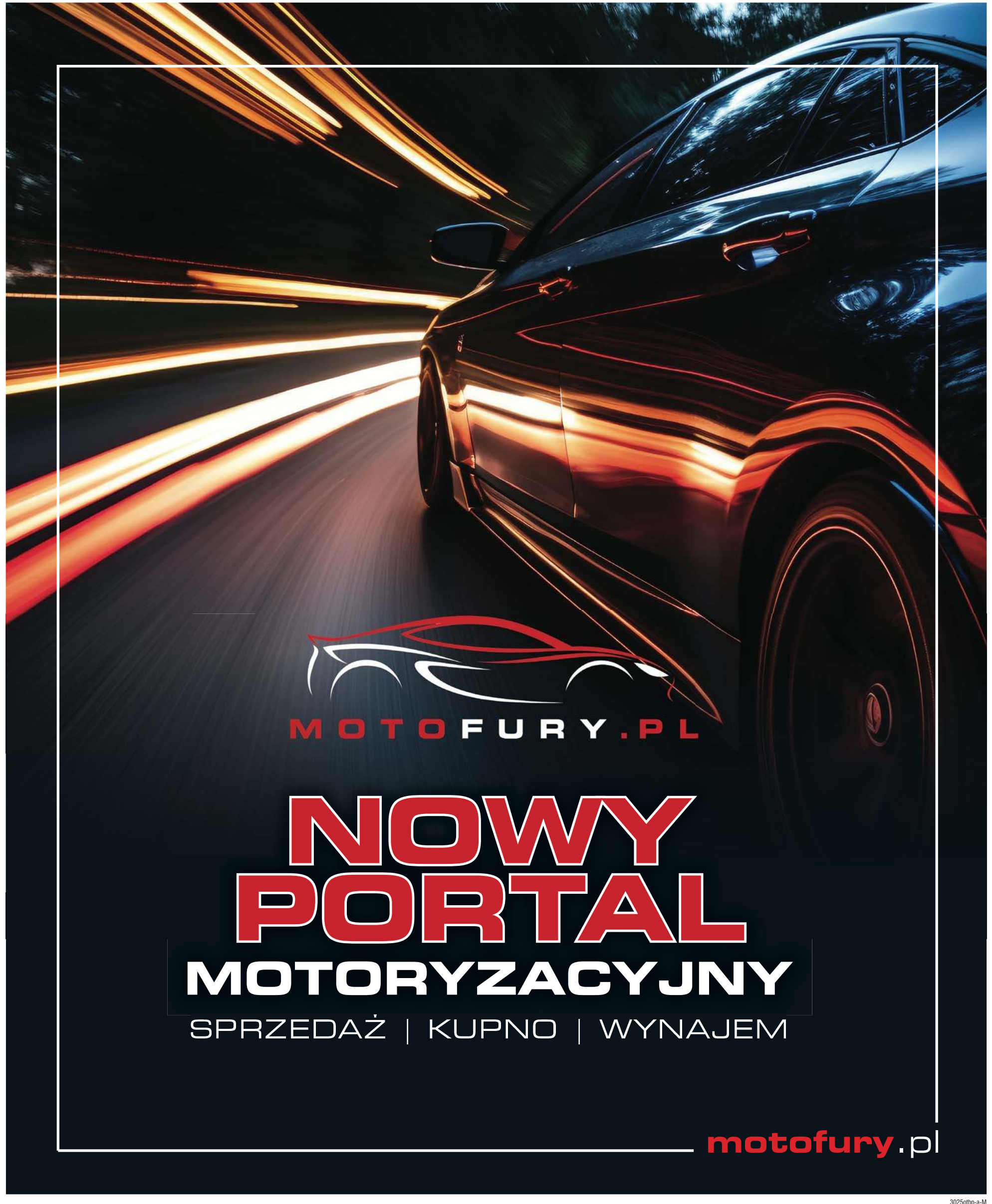


Armand Duplantis znowu pobił rekord świata

py w olimpijskiej klasie ILCA 6. Najwyższą lokatę - czwartą - zajmuje Agata Barwińska (MOS SSW Itawa). W szwedzkim Marstrand, łącznie z klasą ILCA 7, rywalizuje 246 zawodników z 46 państw. Barwińska, aktualna wicemistrzyni świata, drugiego dnia ME była siódma i trzecia, co dało jej awans z 11. na czwartą pozycję. Dobrze pływały także Magdalena Kwaśna (ChKŻ Chojnice) i Wiktoria Gołębiowska (Wiking Toruń). Pierwsza wygrała

nawet jeden wyścig i przesunęła się z 16. na dziewiąte miejsce, natomiast pochodząca z Itawy Gołębiowska poprawiła się aż o 32 lokaty i po czterech startach zamyka czołową dziesiątkę. W gronie 93 zawodniczek z 31 krajów prowadzi Amerykanka Erika Reineke, drugie miejsce zajmuje Dunka Anna Munch, a trzecie Australijka Zoe Thomson. Żeglarki ze Stanów Zjednoczonych oraz antypodów nie będą jednak uwzględnione

w klasyfikacji mistrzostw Starego Kontynentu. Broniąca tytułu Węgierka Maria Erdi jest 15. Polacy są na dalszych pozycjach. W stawce 153 zawodników z 43 państw Michał Krasodomski (AZS AWFis Gdańsk) zajmuje 62., a Piotr Malinowski (MOS SSW Itawa) 113. miejsce. Na czele znajduje się Włoch Lorenzo Chiavarini, a aktualny mistrz Europy Fin Valtteri Uusitalo jest 23. Regaty potrwają do soboty. W planie jest 12 wyścigów.



NOWY PORTAL MOTORYZACYJNY

SPRZEDAŻ | KUPNO | WYNAJEM

motofury.pl